Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 64 Kraków, piątek 19 marca 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

† Ś. P.

JULJAN BARTOSZEWICZ

Redaktor „Gońca Krakowskiego"

członek Syndykatu Dziennikarzy i Literatów w Krakowie

przeżywszy lat 42 po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16 marca 1926 roku.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 18 marca o godzinie 4 popoł. z kaplicy cmentarza rakowickiego, o czem wszystkich Krewnych, Znajomych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego zawiadamia

w nieutulonym żalu pogrążony

Ojciec.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele N. M. Panny w sobotę 20 bm. o godz. 11 przedpoł.

Śmiertelny grzech zwycięstwa.

Przebieg dotychczas odbytych posiedzeń Rady Ligi narodów jest — trzeba to wyznać, — zupełnie bez precedensów w historji. Ich sens ogólny sprowadzić dałoby się do następującego sformułowania: Niemcy widzą w dopuszczeniu ich do samej Ligi oraz jej władz ogromne dla siebie korzyści, jeszcze jednak przed dokonaniem tego faktu przez zgromadzenie obecne Ligi stawiają tego rodzaju warunki, iż mógłby się ich powstydzić nawet najbardziej zadomowiony członek Ligi, któryby dla jej istnienia i zadań największe miał zasługi.

Trzeba jak najdalej, wprost do granic niemożliwości posuniętego zaślepienia, albo wyraźnie złej woli na to, aby móc nie widzieć i nie rozumieć istoty nastrojów niemieckich, aby pomijać w ich ocenie te wszystkie nieustannie powtarzane szczegóły, świadczące bardzo dobitnie o tem, że dla Rzeszy niemieckiej Liga narodów ma być antytezą tego wszystkiego, do czego ją zmuszano w Wersalu przed siedmiu laty: ma jej ona przywrócić wszystkie prawa wielkiego mocarstwa, nie nakładając zupełnie obowiązków; ma jej zlecić między innemi mandat kolonjalny, ma zrewidować granicę z Polską, ma rozstrzygnąć w duchu interesów niemieckich losy Gdańska i Kłajpedy, ma postanowić o przyłączeniu Austrji do Niemiec i t. d. i t. d.

Dopóki Liga pod presją moralną zgodzi się iść po linji planów niemieckich, — wszystko będzie dobrze, szczególnie, że Niemcy będą umiały w nadchodzącym okresie na podstawie djalektycznych oraz na przeróżnych zgoła niedopuszczalnych i niepraktykowanych dotąd komentarzach do statutu Ligi, oraz innych zobowiązań międzynarodowych, zbudować cały gmach fałszywych wniosków, które w zasadzie do niczego nie upoważniając, wytworzą stan milczącego niesprzeciwiania się ich zbrojeniom.

W tym okresie przygotowawczym Niemcy wytężą wszystkie siły na to, aby wszelkie sprawy obchodzące je zostały załatwione na drodze pokojowej, bo ten sposób jest bardzo tani. Tymczasem będą one miały możność zaawansowania się w zbrojeniach, a doczekawszy się chwili odpowiedniej, po staremu, po teutońsku, uderzą bądź na Polskę, bądź na Francję i mieczem postarają się nakreślić inne granice swego państwa, inne wyznaczą drogi polityki w Europie. Że obawy te nie są jakiemś urojeniem, lecz mają uzasadnienie realne, o tem świadczą niedawne raporty międzysojuszniczej komisji kontrolnej, która mimo wszystko zawiera bardzo cenne dla sądów o psychice niemieckiej i technice zbrojeń oraz ich ogromie wiadomości.

Tylko opanowanie jakąś chimerą, tylko traktowanie polityki międzynarodowej pod kątem widzenia konwentyklów tej lub innej międzynarodówki doprowadzić mogło do tego, że te właśnie szczegóły całkowicie przy rozważaniu stosunku do Niemiec są pomijane. Co więcej, nietylko zamyka się na nie oczy, lecz traktuje się Rzeszę w ten sposób, jak gdyby przyodzianie ich w skórę jagnięcia było tylko gestem nieodpartej sprawiedliwości, wynagradzającej wiekową krzywdę. I dlatego donosiły nam telegramy o tem, że w kierowniczych sferach rady Ligi panuje przygnębienie (z powodu oporu Niemiec co do rozszerzenia tej rady); że ten czy ów wielki mag, referując rzecz na konferencji prasowej, był bardzo wzruszony; że sytuacja jest bardzo trudna, niemal rozpaczliwa i t. p. dowody wrażliwości serc Briandów i Chamberlainów.

Zazwyczaj bardzo elastyczne sumienie władców tego świata jest wobec Niemiec aż nadwrażliwe, lecz wasze wyrzuty sumienia, panowie, nie są szczere. Wojna światowa toczyła się nie o urojenia, ale decydowała ona o tem: wy czy oni. Zły, okrutny los obdarzył was zwycięstwem, a tego grzechu śmiertelnego Niemcy nigdy wam nie darują, choćbyście w dążeniu do wynagrodzenia poniesionych przez nie strat dali więcej, niżby same mogły kiedykolwiek zdobyć. Wyrzuty wasze, panowie, nie są szczere, bo intencje Niemiec dziś nie są wcale inne, niż przed laty dwunastu, a chyba nie można was posądzać o to, abyście świadomie spychali kierowane przez was państwa w przepaść nowych wojen, chcieli ryzykować byt waszych państw.

Jeśli więc mieliście zuchwalstwo odnieść w roku 1918 zwycięstwo nad państwami centralnemi, okupione zresztą bezcenną krwią i życiem miljonów najlepszych swych synów; jeśli nie chcecie, aby te właśnie ofiary były daremne, aby nad światem zapanowała brutalna pięść krzyżacka, — nie popełniajcie błędu większego, niż był genjusz Fochów i Kitchenerów i poświęcenie miljonów waszych obywateli: bądźcie w tym śmiertelnym grzechu zwycięstwa nad Niemcami konsekwentnymi. Tu niema miejsca na wahania, niema czasu i racji na wybieranie, bo jasną jest rzeczą, że obecna polityka wasza, ukoronowana w Locarno i na obecnych posiedzeniach genewskich, prowadzi najbliższą drogą do nowego aktu w sali zwierciadlanej Wersalu, aktu, przechodzącego wielokrotnie wszystko to, o czem Niemcy marzyły nietylko w roku 1871, ale nawet w pierwszych latach wielkiej wojny.

J. Wapniarski.

Ostatnie słowa w Genewie.

Genewa, 17 marca (PAT). Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Godz. 12.30. Dziś w południe odbyło się decydujące posiedzenie ogólnego zgromadzenia Rady Ligi Narodów, na którem przedstawiciele poszczególnych państw wyrazili ubolewanie, iż nie udało się osiągnąć porozumienia i przyjąć już obecnie, jak się spodziewano Niemiec do Ligi Narodów. Delegat Brazylji Mello Franco złożył uroczyste oświadczenie, według którego postanowienie rządu brazylijskiego jest nieodwołalnem i ostatecznem. Veto swoje przeciwko przyznaniu Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi Brazylja podtrzymywać będzie tak długo, dopóki kraje południowej i środkowej Ameryki nie otrzymają słuszniejszego i liczniejszego przedstawicielstwa w Radzie. Delegat Brazylji dodał, iż Brazylja powitała z zadowoleniem prośbę Niemiec o przyjęcie do Ligi, że uznaje wielkie dzieło pokoju dokonane w Locarno, i że jedynie nie może dopuścić do tego, aby państwa nieeuropejskie zostały pominięte w tych sprawach.

Chamberlain jako sprawozdawca w pierwszej komisji oświadczył, iż wszyscy głęboko ubolewają z tego powodu, że przyjęcie Niemiec do Ligi musiało być odłożone do września. Wciąż wzrastające trudności spowodowały niestety dzisiejszą sytuację.

Briand w imieniu Francji przyłączył się we wzruszających słowach do przemówienia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Oświadczył on, że udało się dojść z Niemcami do porozumienia dzięki oświadczeniu ze strony Szwecji i Czechosłowacji, którym wyraził jaknajgoręcsze podziękowanie. Powstały jednakże inne trudności nie do pokonania. Utrzymuje się jednak nadzieja, że również i te trudności usunięte zostaną do jesieni.

Miejsce dla Polski w Radzie Ligi zapewnione

Genewa (AW). Briand oświadczył: Z różnicy zapatrywań między Francją a Niemcami co do kandydatury Polski do Rady Ligi Narodów nie zostało nic więcej. Pod tym względem zapanowała zgoda. Postanowiono ostatecznie, że Polska otrzyma równocześnie z Niemcami miejsce w Radzie w jesieni. Mamy do czynienia z przesileniem w łonie Ligi Narodów, a to nie tyczy się stosunków francusko-niemieckich.

—ooo—

Wykrycie centra ruchu terorystycznego na Wołyniu.

Warszawa. (AW) Policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionej antypaństwowej organizacji na Wołyniu pod nazwą Komitet Partyjny Zachodniej Ukrainy. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Łucku władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań, wśród nich aresztowano 4 posłów okręgowego komitetu K. P. Z. U., oraz szereg członków komitetów powiatowych. Rewizje dały druzgocące dowody winy. Aresztowani przyznali się do winy. W czasie dochodzenia stwierdzono, że całą akcją kierował poseł komunistyczny Paszczuk, który wybitnie popierał ruch terorystyczny na Wołyniu.

—o—

KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO POD BYDGOSZCZĄ.

Bydgoszcz. (AW) Wczoraj popołudniu w czasie lotu ćwiczebnego skutkiem zatrzymania się silnika spadł na las samolot wojskowy z por. pilotem Kleczyńskim. Samolot został zniszczony a porucznik odniósł lekkie rany.

1180 FUNKCJONARJUSZY POLICYJNYCH ZREDUKOWANYCH.

Warszawa. (AW) Objęcie granicy polsko-litewskiej przez KOP. spowodowało redukcję 1180 funkcjonarjuszy policyjnych, którzy pełnili dotąd służbę na tym odcinku.

—o—

Sensacyjny artykuł p. Witosa.

Warszawa, 17 marca. „Echo Warszawskie“ zamieszcza artykuł wstępny prezesa Witosa pod tytułem „Budować czy burzyć“. P. Witos w artykule tym występuje ostro przeciwko Brylowi i jego kolegom, którzy niedawno odbyli wycieczkę do Rosji i obecnie wygłaszają odczyty o Bolszewji. Nazwiska ich — pisze p. Witos — są znane o tyle, że ich wymieniać nie potrzeba. Nie potrzeba też mówić o ich robocie i roli, gdyż ta jest dla wszystkich widoczna. Robią to, co im kazano i za co im zapłacono, co robią wszędzie wyrzutki, zdrajcy i kanalje, co jest zresztą całkiem naturalną konsekwencją ich pierwszych kroków, a zapewne i zobowiązań. Kardynalnym obowiązkiem rządu jest strzec bezpieczeństwa państwa i jego całości. U nas rząd za spokojnie patrzy na wyraźnie bezczelną robotę dawno w miastach prowadzoną, a obecnie przeniesioną na wieś. Robota, która korzystając z ciężkiego położenia stara się burzyć całość państwa.

A dalej pisze p. Witos: Za szkodliwą robotę, graniczącą z rozbijaniem państwa uważać należy obiecywanie, a nawet forsowanie autonomji terytorjalnej dla ziem województw wschodnich, osłabienie spoistości państwa, tworzenie grup i stronnictw państwowych i propagowanie ich odrębności w jakiejkolwiek formie. Od czasu do czasu pojawiają się u nas wiadomości o przygotowywaniu zamachu i przewrotu. Raz mają to zrobić komuniści, drugi raz peowiacy, a wkońcu monarchiści. Kilkakrotnie wyznaczano ściśle termin. Terminy te minęły, zamachów nie było, było tylko i jest rewolucyjne podniecenie.

Skutki tego rodzaju stanu są już dziś widoczne. Swoi zachowują się z dużą rezerwą i obawiają się czynić jakiekolwiek inwestycje. Obcy patrzą zaś na nas, jak na kipiący wulkan i starają się być od nas jak najdalej. Jest międzynarodówka amsterdamska i zależna od niej Federacja Transportów z dotychczas niewiadomych powodów ogłosiła bojkot Polski i w ten sposób pomagała Rosji bolszewickiej. Nie ulega wątpliwości, że tak Liga Narodów, jak i różne dotychczasowej polityce zagranicznej polskiej wrogie międzynarodówki, będą ze znacznie większym szacunkiem.

—x—

Łódź spodziewa się większych transakcyj z Rumunją.

Warszawa (AW). Z Łodzi donoszą, że w tych dniach oczekiwany jest ponowny przyjazd do Łodzi najwybitniejszego hurtownika z Galaczu, gdzie przed dwoma miesiącami utworzono wielkie konsorcjum włókiennicze. W związku z tym przyjazdem spodziewane jest dokonanie większych transakcyj do Rumunji.

ZABURZENIA BEZROBOTNYCH W WŁOCŁAWKU.

Warszawa (AW). We Włocławku przyszło wczoraj do demonstracji bezrobotnych. Burzliwy pochód bezrobotnych rozpędziła policja nie używając broni. Ofiar w ludziach nie było.

JESZCZE JEDNO NADUŻYCIE W KASIE CHORYCH

Warszawa (AW). W Chełmie aresztowano za nadużycia komisarza Kasy chorych Doleżkę. Wobec coraz częstszych nadużyć komisarzy kas chorych wysuwa się postulat specjalnych rad złożonych z ubezpieczonych, którzyby kontrolowali czynności komisarzy.

KONFERENCJA KOLEJ. POLSKO-RUMUŃSKA.

Lwów. (AW) Dziś rozpoczęły się tu obrady konferencji polsko-rumuńskiej w sprawie taryf towarowych polsko-rumuńskich na kolejach obu państw i tranzyta przez Rumunję. Obrady odnoszą się też do najkrótszych połączeń lądowych i morskich między Polską a portami morza Czarnego a Lewantem.

CZŁOWIEK O 17 NAZWISKACH ZNALAZŁ SIĘ ZA KRATKAMI.

Warszawa. (AW) Władze śledcze po rozpatrzeniu całego materjału dowodowego w związku z wykryciem drukarni i ostatniemi aresztowaniami w Warszawie uwolniły 37 aresztowanych, a 28 odstawiono do więzienia. Najniebezpieczniejszym z aresztowanych jest niejaki Gutmann, ukrywający się pod 17 pseudonimami.

—x—

TOWARY AUSTRJACKIE LICZYĆ MOGĄ W POLSCE NA WIELKIE ULGI.

Wiedeń, 17 marca (PAT). „N. W Abendblatt“ donosi z Warszawy: Delegacja austrjackich kół gospodarczych, która pertraktowała w Warszawie z ministerstwem dla handlu i przemysłu w sprawie uregulowania przywozu towarów austrjackich do Polski wróciła do Wiednia po kilkudniowym pobycie w Warszawie. Rokowania dotyczyły w szczególności usunięcia trudności manipulacyjnych przy imporcie towarów austrjackich do Polski i doprowadziły do zupełnego porozumienia. Rząd polski dał stanowcze zapewnienie, iż udzieli władzom potrzebnych wskazówek, aby w ramach ustalonego kontyngentu towarów przyznały importowi austrjackiemu jaknajwiększe udogodnienia.

Benesz o przesileniu w Lidze Narodów.

Wiedeń, 17 marca (PAT). „Neues Wiener Tageblatt“ zamieszcza rozmowę swojego korespondenta w Genewie z drem Beneszem, który powiedział, że rokowania całego ubiegłego tygodnia oznaczają przedewszystkiem przesilenie konstytucyjne Ligi Narodów i dowodzą, jak się odzwierciedlają w Lidze Narodów zagadnienia polityczne Europy. Nie jest trafnem, jakoby przesilenie wynikło tylko z powodu konfliktu Niemiec z resztą państw. Cały spór ma daleko szersze podstawy, a jego rozwiązanie i końcowa deklaracja nie przyznaje ani jednej ani drugiej stronie racji. Do rozwiązania sporu trzeba czasu i spokoju, mimo silnego przekonania, że wszystkie trudności dadzą się rozwiązać. Dowodem tego jest oświadczenie państw, które podpisały traktat locarneński. Stanowisko Czech było od początku niezmienione, przewidywaliśmy szereg trudności i z góry przypuszczaliśmy, iż nastąpi rozwiązanie takie, jakie obecnie nastąpiło. Byliśmy też gotowi ponieść ofiary na rzecz pokoju i uratowania paktu locarneńskiego w porozumieniu z naszemi politycznemi sprzymierzeńcami małej ententy. W tym celu zaofiarowaliśmy rezygnację z miejsca Radzie.

Z motywów idealistycznych Brazylja rozbiła sesję Ligi Narodów.

Rio de Janeiro, 17 marca (PAT). „United Press“. Były minister spraw zagranicznych, obecnie przewodniczący komisji senatu dla spraw zagranicznych La Müller skarżył się na niewdzięczność Europy okazaną wobec Brazylji, która z najczystszych motywów idealistycznych była gotowa współpracować z Europą i wstąpiła do Ligi Narodów mimo odmownego stanowiska Stanów Zjednoczonych. Idealizm polityczny na kontynencie amerykańskim doznał przez to poważnego ciosu. Liga Narodów jest gotowa przyznać Niemcom miejsce w Radzie, podczas gdy odwraca się od Brazylji, która współpracuje z Ligą z całego serca i z całej duszy. Brazylja jest wobec tego zmuszona obstawać przy swoim moralnym prawie i żądać respektu, które jest jej należny. Liga Narodów przyznała Ameryce tylko jedno stałe miejsce w Radzie, w ten sposób zaznaczyła, że z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych uważa narody amerykańskie za mniej wartościowe.

KAPITAŁ ZAGRANICZNY INTERESUJE SIĘ POLSKIM PRZEMYSŁEM CYNKOWYM.

Wiedeń, 17 marca (PAT). „N. W. Journal“ donosi, że amerykański koncern Harrimana który interesuje się polskim przemysłem cynkowym, zamierza partycypować w polskim przemyśle metalowym. Także i koncern Rotszylda toczy rokowania z Hutą Królewską i Hutą Laury w sprawie udziałów w tym przedsiębiorstwie. Ma być utworzony wschodnio-europejski trust żelazny, wskutek czego koncern Rotszylda stara się rozszerzyć swoje podstawy. Trust żelazny ma się głównie opierać o huty witkowickie.

JEDYNEM ROZWIĄZANIEM W GENEWIE BYŁO ODROCZENIE SESJI DO JESIENI.

Paryż (AW). Prasa lewicowa wywodzi, że nieoczekiwany wynik obrad genewskich stanowi najlepsze rozwiązanie i jest najmniejszem złem. Zadowolenie musi wzbudzić zgoda państw, biorących udział na konferencji w Locarno, a za niepomyślny wynik rokowań jest odpowiedzialną Brazylja.

„Quotidien“ zarzuca, że zebranie Ligi nie było dostatecznie przygotowane. „Petit Parisien“ zalega, że należy wykorzystać czas do jesieni dla zupełnego porozumienia. Prasa prawicowa konstatuje z zadowoleniem niepowodzenie ducha Locarno. „Echo de Paris“ pisze, że głównym winowajcą były Niemcy. „Eclair“ pyta, czy Briand, którego Niemcy kopnęli, zechce kontynuować niedorzeczną politykę. „Głusi i ślepi“ — pisze dziennik — „zrozumieliby już właściwego ducha Niemiec.

BOJĄ SIĘ BY NA NICH NIE SPADŁ ZARZUT ROZBICIA ROKOWAŃ.

Berlin, 17 marca (PAT). W chwili zamknięcia numerów dokładne przyczyny wczorajszego postanowienia genewskiego nie były jeszcze znane prasie niemieckiej. Główną troską dzienników zdaje się być to, aby wina „lekkomyślnego“ przebiegu obecnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów nie spadła na Niemcy. Komunikat ag. Wolfa utrzymuje, że winę odroczenia zgromadzenia ponosi jedno z państw amerykańskich.

G. Bernhardt pisze w „Vossische Zeitung“, że utrzymanie traktatów locarneńskich jest dla Niemiec w chwili obecnej ważniejsze aniżeli wejście do Ligi Narodów. Pisma donoszą, że delegacja niemiecka zamierza opuścić Genewę dziś o godz. 5 popoł. Z kół parlamentarnych „Berliner Tageblatt“ podaje, że stronnictwa opozycyjne zamierzają dziś jeszcze rozpocząć na plenarnem posiedzeniu Reichstagu dyskusję nad sprawą wejścia Niemiec do Ligi Narodów.

DR. LUTHER I STRESEMANN W DRODZE POWROTNEJ DO BERLINA.

Genewa (AW). Delegacja niemiecka wraca dziś wieczorem do Berlina.

MUSSOLINI ZDRÓW JAK RYBA.

Rzym (AW). W związku z wiadomościami niektórych dzienników zagranicznych, że do Rzymu przybyło dwóch profesorów dla naradzania się nad stanem zdrowia Mussoliniego, ukazał się komunikat oficjalny, że wiadomości te nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż stan zdrowia premiera włoskiego jest znakomity.

STRASZNA KATASTROFA TRZĘSIENIA ZIEMI W ANATOLJI.

Londyn, 17 marca (PAT). Wolf. Według doniesień z Konstantynopola odczuto w okolicy Denizly (Anatolja) gwałtowne trzęsienie ziemi, z powodu którego 190 domów zostało zniszczonych, 7 osób zabitych, zaś wiele rannych.

INTERWENCJA PAŃSTW EUROPEJSKICH W CHINACH.

LONDYN 17 marca (PAT.). Celem przygotowania akcji floty na fort Taku wysyła Japonja eskadrę okrętów wojennych z 2.000 żołnierzy marynarki na pokładzie, Ameryka dywizję złożoną ze 6 kontrtorpedowców i krążownik „Sacramento“, Anglja dwa krążowniki. W Izbie Gmin oświadczył Baldwin, iż angielskie siły morskie upoważnione są do brania udziały tylko w ostateczności i wtedy tylko wspólnie z innemi mocarstwami mogą interwenjować celem ochrony prawa cudzoziemców w Chinach. Nota mocarstw sygnetarnych wystosowana do chińskiego urzędu zagranicznego powiada pod koniec, że jeżeli do czwartku w południe nie nadejdzie zadawalniające zapewnienie, wówczas państwa obce przedsięwezmą zarządzenia, które będą uważały za potrzebne aby usunąć wszystkie przeszkody tamujące swobodną i bezpieczną żeglugę na kanale między Tientsinem a morzem.

Giełda.

Warszawa, 17 III. (PA). Dol. St. Zjedn. 8'—, 8'02, 7'98, Holandja 320'60, 321'40, 319'80, Londyn 38'92½, sprz. 39'02, kup. 38'83, Nowy Jork 8'—, 8.02, 7'98, Paryż 28¼, sprz. 28'82, kup. 28'68, Praga 23'70, sprz. 23'76, kup. 23'64, Szwajcarja 154'05 sprz. 154'53, kup. 153'67, Włochy 32'15, sprz. 32'23, kup. 32'07, Wiedeń 112¾, sprz. 113'03, kup. 112'07, Belgja 32'50, sprzed. 32'58, kup. 32'42, Sztokholm —.

Lwów, 17 marca (PAT). Akcje. Htpoteczny 043, Chybie 3.30, Cegielski 6, Gazolina 1'35, 1'45, 1'40, Parowozy 0'18, Tespy 2'75, 2'80.

Wiedeń, dnia 17 marca 1926 r., godzina 15, Amsterdam 283'32, Belgrad 12'45½, Berlin 168'45, Bruksela 28'74, Budapeszt 99'17, Bukareszt 2'96, Kopenhaga 185'30, Londyn 34'40⅝, Madryt 99'80, Medjolan 28'37½, Nowy York 707'75, Oslo 153'30, Paryż 25'40 Praga 20'96½, Sofja 5'12, Sztokholm 189'40, Warszawa 84'90—85'40, Zurych 136'22, amerykańskie 707'—, bułgarskie —'— niemieckie —'—, belgijskie —'—, francuskie —'—, włoskie 28'27, jugosłowiańskie 12'42, polskie 84'65—85'65, holenderskie —'—, czeskie 20'93, węgierskie 99'10, tureckie —'—, szwajcarskie —'—, angielskie —'—, rumuńskie —.—,

—ooo—

Juljan Bartoszewicz

Któż zbada wyroki boskie?

Kilka tygodni temu siedział jeszcze Juljan **Bartoszewicz** wśród nas, przy tem zniszczonem biurku redakcyjnem zawsze głęboko pochylony nad pracą, zawsze szanowany i kochany przez wszystkich, bo jak dobry duch, humorem i pogodą usposobienia odprężał zapalczywe dyskusje redakcyjne, rozpraszał nasze troski, osładzał gorzki chleb zawodu.

Dziś biurko puste — każdy z nas przechodzi mimo niego z czcią i pietyzmem, jakie oddaje się rzeczom już nieziemskim. Zmarł w sile wieku. — Zmarł jak każdy uczciwy dziennikarz, w niedostatku. A przecież życie jego było tak pracowite, tak bogate w czyny, tak troszczył się zawsze losem bliźnich, jak naodwrót bliźni zawsze o nim zapominali.

Czyż dziś pamięta kto, że hardy szczyt kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach — to inicjatywa tego spokojnego, cichego Juljana Bartoszewicza? Czy dziś pamięta ktoś, że adres do dzieci irlandzkich, tak nieszczęśliwych wówczas, jak dzieci polskie — to była Jego myśl i Jego wielkie serce?

Czy był ktoś, kto z równym zapałem i energją organizował drużyny Bartoszowe, jak właśnie Bartoszewicz?

Zawierucha wojenna w r. 1914 zastała go w Warszawie. Rząd carski skazał go na wysiedlenie w głąb Rosji. Po pewnym czasie przyjaciele wyjednali mu prawo pobytu w Moskwie. Tam, na Milutińskim pereułku, w lokalu Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, udzielał porad i zasiłków pieniężnych i słów pociechy obdartym i wynędzniałym jeńcom i uchodźcom polskim. Tam go poznałem. Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się. Ten mały Milutiński Pereułok, odbijał jakoś dziwnie od potężnego tła bizantyńskiej Moskwy. Miał on w sobie jakąś część Polski. Naprzeciw okien biura Bartoszewicza widniał piękny kościół ze smukłą wieżą, obok jednopiętrowy czysty domek, w którym mieściła się „Tania Kuchnia Polska“, — coś z miasteczek Królestwa Kongresowego. O jakże często wiosną o zachodzie słońca, gdy tłum wiernych po majowem nabożeństwie, wysypywał się na ciasną uliczkę napełniając cały Milutyńskij gwarem polskiej mowy — stawaliśmy z Julianem w otwartym oknie i tak nam wtedy dobrze było, — zdawało się, że obok niema Krasnej ploszczadi i pstrej bani Wasyla Błażennago, że jesteśmy w Polsce.

Rzuciła się gangrena komunizmu na potężne miasto, nie oszczędzała i Milutyńskiego.

Jednego dnia „polski“ sowiet zdjął z domu „Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny“, biało-amarantowy sztandar, wywieszając krawą płachtę socjalizmu. Julek wziął drabinę i drżącą drobną ręką zerwał ten symbol anarchji i terroru — powiesił barwy swego państwa. Za obrazę rewolucji znalazł się obok — na Łubiance. Zakotłowało wśród Polaków. Nie było uczciwego człowieka, który nie zaprotestował w „Cze-ce“ przeciw bezprawiu i aresztowaniu człowieka otoczonego powszechnym mirem i szacunkiem. Zbiorowej, usilnej interwencji całej polonji moskiewskiej, przeraził się nawet krwawy pan na „Cze-ce“ Dzierżyński — i Bartoszewicz został uwolniony.

Po zamordowaniu braci Lutosławskich namówiono go by opuścił miasto terroru i zbrodni.

Nie wyjechał sam, lecz z całym transportem 800 Polaków, których bolszewicy wysyłali „eszelonem“ na los szczęścia, przez płonącą zanarchizowaną Rosję. W „ciepłuszkach“ wybrano go komendantem transportu. Przyjął rzeczywiście straszną godność. Na każdym przystanku kolejowym dobijał się w rewolucyjnym komitecie prawa dalszej jazdy. W każdej większej miejscowości musiał starać się u bolszewików o żywność, której brak, nawet sowiety odczuwały. W drodze aresztowano go cztery razy za zbyt życzliwą opiekę nad Polakami. Dwa miesiące trwała straszna podróż przez morze anarchji i płonące państwo białego cara. Obowiązek swój spełnił jednak rzetelnie. Stanął z „eszelonem“ na ziemi ojczystej.

I za spełnienie tego obowiązku, za pomoc i pociechę, jakiej nie skąpił rodakom w Moskwie, — dziesiątki tysięcy ludzi w Polsce wspominają Juljana Bartoszewicza ze szczerem wzruszeniem.

Na ziemi ojczystej uderzyła w niego jak grom wiadomość o śmierci ukochanej Matki i Brata.

Wrócił do Krakowa, nie chciał pozostać w Warszawie, gdzie mu obiecywano „karjerę“, — jął się tu w podwawelskim grodzie z powrotem, najcięższej pracy, bo dziennikarstwa. Wydawał „Nowości Ilustrowane“, które pod jego redakcją doszły do szczytu rozwoju. Potem przeniósł się do „Gońca Krakowskiego“ i do wydawnictwa „Wieńca i Pszczółki“, gdzie długie lata spędził pochylony nad biurkiem. Zawód swój miłował z całej duszy. Dobremi, zawsze pogodnemi oczyma, jakby nie dostrzegał trosk i cierni swego zawodu. Kochał ludzi bez względu na to jak i czem mu płacili.

Aż ustał w pracy.

Wycieńczony ciężką pracą, chłodem i niewygodami wysiedlenia w Rosji, wątły organizm nie przetrzymał. Wczoraj stanęło wielkie, dobre Jego serce. Zmarł tak cicho, że nie zakłócił nikomu spokoju.

W czwartek spocznie na Rakowicach.

Oby przy jego świeżej mogile, były choć duchem te tysiące Polaków, do których tam na północy, tak chętnie wyciągał swoją drobną dłoń z pomocą. **Bł.**

W sobotę rząd Brianda przedstawi się parlamentowi.

Paryż. (AW) Nadeszło tutaj zawiadomienie od Brianda, że zamierza on w środę wieczorem opuścić Genewę aby przybyć do Paryża we czwartek wieczorem, gdzie natychmiast po jego przybyciu zbierze się Rada ministrów, celem ustalenia ostatecznego tekstu ekspose rządowego, które ma być odczytane w parlamencie w sobotę. Równocześnie przesłał dziś z Genewy główne wytyczne swego ekspose, które będzie treścią narad specjalnego posiedzenia Rady gabinetowej pod przewodnictwem Lavala we czwartek rano. We czwartek w południe gabinet przedstawi się formalnie parlamentowi. Do ekspose rządowego dołączy się debata polityczna w związku ze zgłoszonemi 5-ciu interpelacjami w sprawie ogólnej polityki nowego gabinetu. Prócz tego zgłoszono jeszcze 11 dalszych interpelacyj.

—:-:—

Sejm zbiera się 22 marca.

Warszawa. (AW) Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów uchwalono większością głosów zwołać posiedzenie sejmu na przyszły poniedziałek. Prezes Rady ministrów p. Skrzyński przybędzie do Warszawy w niedzielę.

Rozbudowa gmachu sejmowego w Warszawie.

Warszawa (AW). Na terenie Sejmu wznowiono roboty budowlane. Obecnie wykańczane są wewnętrzne mury nowej sali posiedzeń ogólnych, wedle opracowanego projektu. Wszystkie roboty, związane z budową sali posiedzeń i hotelu sejmowego, mają być wykończone jeszcze roku bieżącego. Przy robotach tych znajdzie zatrudnienie 60 robotników.

„Diło“ organizuje jednolity front Rusinów przeciw Polsce.

Lwów (AW). Warst. wst. „Diło“ omawia najbliższe zadania polityczne kół ukraińskich w Polsce. Wszystkie narody nie polskie na terenie Rzplitej przyszły do przekonania, że dola ich jest jednakową. Fakt ten daje psychologiczną podstawę do stworzenia jednolitego frontu mniejszości narodowych w związku z nadchodzącymi wyborami do sejmu. Naszym obowiązkiem, pisze „Diło“, jest wykorzystać nastrój, przejść od słowa do czynu i jednolitemu frontowi partyj polskich przedstawić jednolity front narodowości nie polskich. Trzeba ułożyć pozytywny program walki i obrony wspólnych interesów w pierwszej linji politycznych, kulturalnych, a o ile możliwe, także i ekonomicznych. Rozbudowa ruskiego frontu narodowego i stworzenia koalicji mniejszości narodowych w Polsce.

—ooo—

Wrażenia z premiery „Wesela“.

II.

Ale jeżeli odczytanie „Wesela“ wydobyło na wierzch sporo niedostrzeżonych na przedstawieniu piękności, to jednocześnie uwypukliło wady utworu. Utwierdziłem się naprzód w przekonaniu, że dziennikarz, w zbyt długiej i nużącej rozmowie ze Stańczykiem jest mglisty, chaotyczny, niezrozumiały. Sądzę dalej, że można obyć się bez księdza, radczyni, bez banalnych podlotków, że nawet scena widma z Marysią, ładna sama w sobie, jest zbyteczna, bo nie wiąże się z podniosłą całością aktu drugiego. O Ruysdaelu mówić chłopom chyba trochę — zawcześnie, a na odwrót, pani radczyni, mówiąca „se“ i „pogapuje“, nie wygląda na radczynię. Pozwoliłbym także pannie młodej na trochę mniej... naturalności, — niechby kto inny za nią poradził „walić w mordę“. Ale co najgorsze, to lekceważenie formy. Obok świetnych ustępów, czyniących zadość wszelkim wymaganiom poetyki, spotyka się coś takiego, co razi zarówno zmysł estetyczny, jak i najmniej wybredne poczucie piękna formy. Są rymy, do których nietylko nie przyznałby się dzisiejszy soneciarz dekadencki, ale które nie uchodziły już za czasów śpiewaka Justyny. Poeta nie zadaje sobie trudu: brakuje mu w wierszu parę zgłosek, to się bez nich obchodzi, natomiast gdzieindziej da ich za wiele. Wszystkie te wady są skutkiem pośpiechu, co jednak nie usprawiedliwia. Dopiero zrównoważone piękno treści, jak i formy stanowi wielkie dzieło sztuki. Przypatrzmy się choćby autografom Mickiewicza i Słowackiego, — ileż tam widzimy poprawek, przekreśleń; co krok spotykamy warjanty, całe ustępy skazane na zagładę i zastąpione innemi; nieraz poeta zmieniał całą konstrukcję poematu... Jakąż moc rzeczy zostawił Słowacki w rękopisie, bo jeszcze chciał je poprawić, wykończyć, cyzelować. Wyspiański ze Słowackiego bierze początek, — czemuż na tym punkcie zrywa z nim związki pokrewieństwa?

Jak każdy poemat symboliczno-fantastyczny, daje „Wesele“ obszerne pole do odgadywania myśli poety. Mamy już parę komentarzy. Jednemu krytykowi zdaje się, że autor, podjąwszy „kwestję chłopską“, rozwiał poetyczny idealizm, który zbudował chłopa-kosyniera, że „poddał bezwględnej rewizji jeden z ideałów okresu romantycznego“. Drugi krytyk załamuje ręce z rozpaczy, bo widzi w poemacie wróżbę, że „świty nowej ludzkości zastaną nas sennych, półpijanych, okręcających się maniakalicznie w takt fantomu, ogrywanego przez pierwszego słomianego chochoła“!

Nie myślę się spierać, ale tendencja utworu wydaje mi się mniej tragiczna. Dostrzegam bardzo głęboką satyrę, ale nie widzę ani owej „rewizji“, ani strasznego proroctwa. Nie widzę nawet, aby pesymizm gościł wyłącznie w sercu poety. Owszem, zdaje mi się, że go miejscami chwytam na optymiźmie. Musiał cofnąć się w przeszłość, aby wydobyć z niej Szelę i Branickiego, — w teraźniejszości ich nie znalazł i znaleźćby nie mógł. Mogą być i są jeszcze zachcianki oligarchiczne, ale jakże daleko od nich do Targowicy. Choćbyśmy w skrajnym pesymiźmie widzieli w przyszłości możliwość nowego „dymu pożarów i kurzu krwi bratniej“, to w każdym razie, w tym dymie nie może już być miejsca na noże austrjackie, broczące we krwi inteligencji i szlachty za ich patrjotyzm polski, za marzenia o niepodległości. Wyspiański przecenia nawet (i w tem widzę jego optymizm) rozbudzenie się poczucia narodowego u ludu. Widzimy że na hasło: bić Moskali, zrywa się, co żyje, „błoń pełna ludu, pełna kos“, — tylko niema kto stanąć na czele, tylko „nie słychać tententu od krakowskiego gościńca“.

I tutaj satyra występuje najpotężniej. Cały ten czar, jaki spada na gromadę, to zgubienie złotego rogu przez Jaśka, to odłożenie kos, to senne okręcanie się par tanecznych w takt muzyki Chochoła, cała ta świetna symbolistyka, to wyrzut poety, zwrócony do warstw oświeconych: jacy wy mali, jacy niedołężni, jak pozwalacie byle chochołowi mieć władzę nad ludem, jak się zbliżacie do niego jedynie dla „szopki“. Wyrzut ze wszech miar słuszny. Nie idzie tu o kosy, bo na nie dziś nie pora, ale jak my korzystamy z tej „wielgiej mocy“, o której sami ludowi mówimy? Kto się do niego zbliża? — ci, co chcą go wyzyskać, i ci, co kandydują, a czasem wreszcie ci, co chcą doznać nowych wrażeń. Publicystyka, do której należy wskazywać drogi narodowi, zapisuje... rezultat wyborów, opisuje... wesela — i „mąci wodę“. Ale poeta nigdzie nie mówi, aby ta „wielka moc“ była złudzeniem, nigdzie nie mówi, że to, co dziś jest, trwać będzie wiecznie. Przyjdą inni, co z wielkiego materjału wykują posąg wolności. Poeta bluzga w oczy satyrą, aby tę chwilę przyspieszyć. Może się mylę, ale tego się doczytałem w dziele Wyspiańskiego.

Olbrzymie powodzenie „Wesela“ nie dziwi mnie, — ogół nie porzucił jeszcze na szczęście „starych bogów“, wierzy w odrodzenie, ulega czarowi prawdziwej narodowej poezji. Ale inna rzecz

Do czego dążą Niemcy.

(Na marginesie rokowań celnych z Niemcami).

Specjalna komisja w ministerjum przemysłu i handlu opracowuje obecnie materiały, zebrane na kilkunastu konferencjach branżowych, z udziałem przedstawicieli organizacyj gospodarczych, w sprawie żądań celnych Niemiec. Zestawienie to będzie stanowiło zasadniczą odpowiedź polską i ramy pełnomocnictw delegacji polskiej w Berlinie.

Kiedy i jakiego rezultatu należy się spodziewać z tych rokowań?

Odpowiedź jest bardziej skomplikowana, niżby to można było sądzić. Samo zestawienie żądań obu stron, z mniej lub więcej kompromisowym „targiem krakowskim“, nie daje podstawy do horoskopów. Sprawa żądań niemieckich również nie przedstawia się jasno. O ile bowiem wiadomo jest, że Niemcy zażądali od Polski poprostu zupełnego otwarcia granic dla dowozu ich towarów, to motywy ich postępowania nie wskazują bynajmniej, aby dążyli oni prosto i jedynie do wytargowania od Polski możliwie największych ustępstw gospodarczych.

Tutaj zestawić należy dwa ciekawe fakty: niewspółmierność celu w stosunku do ryzyka. Przypomnieć należy przedewszystkiem stan rzeczy przed wybuchem wojny celnej i szanse obu stron, w oświetleniu skutków tej wojny. Jak wiadomo, do 10 stycznia 1925 roku stosunki handlowe między obu krajami normowały art. 264 i 280 traktatu wersalskiego, przyznając Polsce klauzulę największego uprzywilejowania, która faktycznie niczego Polsce nie dawała.

Dowodem tego podpisanie przez Polskę bez targów układu tymczasowego, w dniu 15 stycznia tegoż roku i skutki jego. Oto pomimo zrzeczenia się tego przywileju eksport polski do Niemiec nietylko nic na tem nie ucierpiał, ale przeciwnie, zwiększył się z 278 na 328 miljonów złotych w pierwszem półroczu roku 1925 w stosunku do drugiego półrocza roku 1924. Jeszcze więcej zyskały na tem Niemcy, gdyż przywóz ich do Polski w pierwszym półroczu roku 1925 doszedł do 356 miljonów złotych, a rynek polski był dla przemysłu niemieckiego najważniejszym, po Holandji i Anglji. Jeśli zaś uwzględnimy, że znaczna część wywozu do tych krajów składała się z surowców, gdy do Polski szły wyłącznie prawie skończone wyroby i że część wywozu do Anglji i Holandji była reeksportowana dalej do kolonij, jasnem jest, że Polska była dla przemysłu niemieckiego największym rynkiem zbytu i nie było potrzeby ani celu podejmować kosztownej i ryzykownej walki o jego rozszerzenie.

Że walka ta była zarówno kosztowną, jak i ryzykowną, nie ulega najmniejszej wątpliwości. — Niemcy jednak walkę podjęły i nie spieszą się z jej zakończeniem, wbrew logice, która nakazywałaby jak najprędsze przywrócenie tak cennego dla przemysłu niemieckiego rynku polskiego, zwłaszcza, że wynik dotychczasowy walki tej nie daje Niemcom żadnych podstaw do liczenia na kapitulację Polski. Przy dzisiejszej nadprodukcji wyrobów przemysłowych przywóz niemiecki bardzo łatwo zastąpiony został innym. Wywóz polski również nic nie stracił na wojnie celnej z Niemcami. Dowodem tego zwiększenie się wywozu polskiego za drugie półrocze 1925 roku. Nawet wywóz, który najbardziej był związany z rynkiem niemieckim, — wywóz węgla, został wyrównany przez zdobycie innych rynków zagranicznych.

Pomimo tak oczywistych wyników wojny celnej, Niemcy nietylko nie spieszą się z jej zakończeniem, przeciwnie, — planowo przedłużają ją. Kilkakrotnie odwlekały one złożenie swoich żądań, uchylały się od zawarcia układu tymczasowego, który byłby dla nich bardziej korzystny, niż dla Polski. I dzieje się to w czasie silnego kryzysu gospodarczego w Niemczech, gdy liczba bezrobotnych przekracza już dwa miljony.

Jest to dowodem, że zdobycie maksymalnych nawet korzyści w układzie z Polską nie jest głównym celem dla Niemiec. O co więc im chodzi? Poprostu o jak największe zaostrzenie kryzysu gospodarczego, o uzyskanie rewizji planu Dawesa. Ilustracją tego są krótkie cyfry z realizacji tego planu. Ustala on stopniowy wzrost spłat niemieckich, od 1 miljarda w pierwszym roku do 2 i pół od roku 1928. To jednak nie wszystko. Plan Dawesa rozpoczyna się od pomocy Niemcom. W latach 1924/5 otrzymali oni 800 miljardów marek złotych pożyczki zagranicznej i około 5 miljardów pożyczek innych. Faktyczne spłaty niemieckie rozpoczynają się dopiero w roku 1926 i to w jednej trzeciej normalnej wysokości.

I obecnie, gdy w pierwszym etapie wykonywania planu Dawesa Niemcy dostały z zagranicy około 6 miljardów kredytów i dopiero mają rozpocząć spłaty, życie gospodarcze Niemiec załamuje się. Załamuje się przemysł niemiecki, który ma dostarczyć ze swoich dochodów funduszów na spłatę odszkodowań przed nałożeniem nań tych ciężarów i po zasileniu go olbrzymiemi kredytami zagranicznemi, aby udowodnić, że konieczna jest dalsza redukcja odszkodowań niemieckich i dalsza pomoc świata dla „biednych Niemiec“ przez rewizję warunków traktatu pokojowego.

Sytuacja jest jasna. Niemcy przedwojenne rozpoczęły wojnę dlatego głównie, że potwornie rozbudowany ich przemysł wymagał szerszych rynków zbytu. W czasie wojny i po wojnie rozbudowali go oni jeszcze szerzej, a tymczasem rynki zbytu ogromnie się skurczyły. Ponieważ Anglja lekkomyślnie wysunęła hasło pacyfikacji Europy przez „stabilizację“ gospodarczą Niemiec i na tem stanowisku opiera się plan Dawesa, Niemcy żądają obecnie „tylko“ zapewnienia im odpowiedniego zaplecza dla ich przemysłu lub kolonizowania nadmiaru ludności.

To wszystko trzeba sobie uprzytomnić i przypomnieć, że sprawa rokowań celnych z Niemcami, jak i każde inne zagadnienie stosunków polsko-niemieckich, jest dla Niemiec zawsze i nieodłącznie jednym z etapów walki o te same cele, z których przeprowadzenia nie zrezygnowali, pomimo klęski militarnej.

Al. Markowski.

—ooo—

Aresztowanie niebezpiecznych szpiegów.

Warszawa (AW). Od kilku tygodni policja warszawska zwróciła baczniejszą uwagę na współlokatorów jednego z hoteli, w wieku około lat 30, którzy co kilka dni wyjeżdżali z Warszawy, a za powrotem stawali w coraz to innym hotelu. Od czasu do czasu odwiedzała ich trzecia osoba, również nie budząca zaufania. Onegdaj wywiadowcy policji ustalili, że wszyscy trzej wyjechali z Warszawy z różnych dworców i w innych kierunkach, lecz znaleźli się wszyscy razem w miasteczku Iłowo, na pograniczu pruskiem. Policja aresztowała wszystkich trzech osobników, przy których znalazła szereg notatek, z których sądzić należy o prowadzeniu przez nich akcji na rzecz ościennego państwa. Nazwiska aresztowanych brzmią: Władysław i Bronisław Cywińscy, Kurt Bolmann, a otrzymali oni zapewnienie, że za wiadomości natury wojskowej otrzymają 30.000 dolarów.

Dom, gdzie gnieździła się zbrodnia.

Warszawa (AW). W ubiegły piątek rozbito kasę w Towarzystwie transportowem i ekspedycyjnem przy ul. Widok 6, przyczem skradziono walut i biżuteryj na sumę 20 tysięcy złotych. Na miejscu kradzieży złodzieje pozostawili kilka narzędzi złodziejskich, zawiniętych w papier. Na podstawie pewnych danych, zawartych na papierze, organy policyjne natrafiły na ślad niejakiego Stanisława Zakrzewskiego, rzekomo fryzjera, który mieszkał u teścia swego Zadrożnego, dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej 111, gdzie mieści się lokal kina „Światowid“. Ponieważ przed trzema tygodniami miał również miejsce przy ul. Widok napad, którego sprawca wpadł wówczas do bramy tegoż domu i znikł z oczu policji, policja aresztowała Zadrożnego i Zakrzewskiego. — Bliższe badania wykazały, że piwnice, znajdujące się pod kinem „Światowid“, były od dłuższego czasu siedzibą złodziei i kasiarzy.

Aresztowany Zakrzewski zaraz po aresztowaniu symulował w komisarjacie samobójstwo. Organy policyjne przeprowadziły szczegółową rewizję piwnic tego domu, który w kronice kryminalnej posiada swoją przeszłość, albowiem w roku 1923 okradziono w nim sklep jubilerski Gołębiowskiego, a w roku 1923 zamordowano w tej kamienicy przez uduszenie sznurkiem telefonicznym jubilera, niejakiego Hartsilbera. — W obu wypadkach sprawców nie zdołano wykryć. To też jest nadzieja, że obecnie wykrycie pozwoli również znaleść sprawców ówczesnych włamań, jak również rozwiąże tajemnice tego domu.

budzi zdumienie. Nie tak to dawne czasy, kiedy „Młoda Polska“ literacka, która nie wiem z jakiej racji przyznawała się do autora „Wesela“, kamieniem godziła we wszelką tendencję. Ba! doszło do tego, że przez uwielbienie „sztuki dla sztuki“ wydrwiwano w poezji patrjotyzm. I oto ten, którego robiono chorążym Młodej Polski, pisze dramat najwięcej tendencyjny, jaki może istnieje w naszej literaturze, a w nim uderza tak silnie w strunę narodową, jak nie uderzano od lat wielu. Żąda od poetów, aby przestali pisać o sobie, o swych miłostkach i nastrojach, oraz wszelkich innych „podłościach“, a na swej tarczy „wypisali świętą sprawę“, bo „Polska to wielka rzecz“. I staje się rzecz dziwna: ten „narodek“, któremu aż puchły dłonie od oklaskiwania przeciwników tendencji w sztuce, który z ironją odzywał się o „robotnikach patrjotyzmu“, ten sam „narodek teatralny“ z entuzjazmem przyjmuje „Wesele“. Nie pójdę tak daleko, abym Wyspiańskiemu przypisywał wyłączną zasługę tego zwrotu. Zawsze byłem przekonany, że „moda“ przeminie, że zdrowa natura zwalczy chorobę. Ci, co wyśmiewali patrjotyzm, zaczęli już szukać natchnienia w ideałach narodowych. Bankructwo pojęć, szerzonych przez Młodą Polskę, stawało się ~~meryczne w Warszawie. Ale Wyspiański zrobił~~ coraz widoczniejsze, pomimo założenia jej filji chimerycznej w Warszawie. Ale Wyspiański zrobił swem dziełem olbrzymi wyłom w murach broniącej się rozpaczliwie warowni „sztuki dla sztuki“, — przyspiesza jej poddanie się wzniosłym celom poezji. Do zrobienia takiego wyłomu potrzeba potężnej siły — wielkiego talentu.

Patrząc z tego punktu widzenia na „Wesele“, należy je postawić w rzędzie czynów obywatelskich.

—ooo—

LISTY Z KRAJU.

Z Myślenic.

Myślenice, 17 marca. W niedzielę 14 bm. odbył się u nas olbrzymi wiec Z. L. N. przy współudziale posłów P. P. **J. Matłosza i W. Ostrowskiego.** — Wielka sala Strażnicy nie mogła w żaden sposób pomieścić przeszło tysiąca słuchaczy, tak, że korytarze boczne, sale i schody były przepełnione. Wiece zagaił prezes powiatowego Koła Z. L. N. inż. Tadeusz Gedroyć, powitał przybyłych posłów, zarządził ukonstytuowanie się honorowego prezydjum i udzielił głosu posłowi J. Matłoszowi. P. Matłosz w blisko 2 i pół godzinnym referacie wypowiedzianym z właściwą mu swadą i siłą przekonywania, rozwinął całokształt położenia państwa pod względem politycznym i gospodarczym. Z zapartym oddechem obecni, a przedewszystkiem przybyła licznie z dalekich okolic ludność wiejska, przysłuchiwała się tym wywodom. To też długo nie milknące oklaski zarówno inteligentów, rzemieślników i włościan były wyrazem rzetelnego nietylko uznania, ale były przedstawieniem intencyj, nurtujących w narodowo myślącem społeczeństwie.

Następnie przedstawił P. Ostrowski zamierzone zmiany ustroju państwa, przyjęte również z aplauzem. P. Matłosz następnie przedstawił rezolucje głównego i wojewódzkiego Zarządu Z. L. N., które obecni z zapałem przyjęli. Zabierali jeszcze głos pp. Dr. Mikołej Klakurka z Myślenic, Mielecki ze Sułkowic, Guzika z Rudnika, Sołtys z Jawornika, Stanecki, Dzieża i inni.

Po wyjaśnieniach przez P. Matłosza, przewodniczący po uchwalonem jednogłośnie podziękowaniu dla Jego posłów, zamknął po pięciu godzinach poważnych obrad wiec, który najspokojniej, w bardzo poważnym nastroju rozwiązał się.

Z Jasła.

Dnia 14 bm. odbył się w dużej sali tutejszego „Sokoła“ tłumny wiec sprawozdawczy, na którym posłowie ze Związku Ludowo-Narodowego Łażewski i Wierczak wygłosili wyczerpujące referaty na temat polityki wewnętrznej i zewnętrznej Państwa. Nastrój poważny, jaki panował na sali przez cały czas, świadczył wymownie o tem, że dziś już hasła demagogiczne nie trafiają do przekonań słuchaczy, ale twarde i mocne słowa prawdy podyktowane troską głęboką o wskazanie dróg wiodących do wyprowadzenia Narodu i Państwa z ciężkiego obecnego położenia gospodarczego na jasną drogę dobrobytu dla wszystkich. Uchwały Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego spotkały się na wiecu ze strony wszystkich warstw tak ze strony włościaństwa, jak inteligencji i sfery robotniczej z należytem uznaniem.

O uruchomienie drogi wodnej na linji Pińsk-Kijów.

Warszawa (AW). Przybyli do Warszawy z Sowdepji pp. Mostowoj i Pipko, celem nawiązania kontaktu z zainteresowanemi czynnikami polskiemi w sprawie uruchomienia drogi wodnej pomiędzy Polską a Unją sowiecką na linji Pińsk—Kijów. W tej sprawie odbędą się konferencje także posła Wojkowa z ministrem robót publicznych, p. Barlickim.

Co dzień niesie?

Dziś 18 Jutro piątek 19. Józefa Obl. NMP.

Gabrjela Arch.

Pierwsza kwadra księżyca.

Wschód słońca 5.46. — Zachód 17.44.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił $+5^{\circ}$ C.

Co grają dziś w teatrach!

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Czwartek: „Wesele".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Orlow" z L. Messal.

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI

ul. Rajska 12:

Z OPERETKI. Repertuar bieżącego tygodnia wypełnia w dalszym ciągu sukcesowa rewja Wł. Leedigera „Puśćmy się". Efektowne sceny składające się na całość rewji zdobywają sobie ogólne powodzenie dzięki niezwykle bogatej i pomysłowej wystawie. Żywą atrakcją rewji jest satyryczny przegląd oryginalnych modeli najnowszej mody w wykonaniu całego baletu. Nie mniejszem uznaniem cieszą się nowe melodyjne piosenki. Nowa rewja grana będzie przez dłuższy czas.

Czwartek: „Puśćmy się".

Piątek: „Puśćmy się".

Co grają dziś w kinach!

Nowości: Usta, które każdy całuje".

Reduta: „Karawana". Sensacyjny dramat tysiąca przygód i wydarzeń z życia osadników amerykańskich i ich walk z dzikimi Indjanami.

Warszawa: „Kobiety na sprzedaż".

Wanda: „Kobiety na sprzedaż".

Uciecha: „Przed bitwą" — według powieści C. Farrera.

—x—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Wacław Karwacki — Paśmiechy, Andrzej Deskur — Sancygniów, Jan Popiel — Kraków, Stanisław Goszczyński — Łódź, Feliks Stojewski — Dyjament, Ignacy Lewakowski — Izdebnik.

Hotel Saski:

Karol Podonowski — Nowy Sącz, Jerzy Jeleń — Katowice, Helena Szereszewska — Łódź, Wincenty Szymonowicz — Warszawa, Józef Jabłonowski — Przyborów, Wład. Kietliński — Wolkowysk, Stefan Kicel — Myszków, Stanisław Borkowski — Sosnowiec, Jakób Lehrfeld — Kalwarja, Feliks Borowczyk — Nowy Sącz, Wacław Topór — Lwów.

—o—

ODCZYT. W piątek dnia 19 marca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa im. Piotra Skargi przy placu Marjackim, wejście małą bramką na prawo od kościoła św. Barbary II p., odczyt redaktora Jana Kozickiego kpt. rez. p. t. „Wojna jako genetyczny czynnik w rozwoju ludzkości".

ODCZYT POSŁA ST. RYMARA. W niedzielę dn. 21 marca br. staraniem Młodzieży Wszechpolskiej wygłosi w sali Kopernika Coll. Novi poseł St. Rymar odczyt pod tyt. „Szkolnictwo polskie w świetle budżetów". Początek o godz. 6. Bilety w cenie 1 zł., akad. 50 gr. do nabycia przy wejściu.

Z MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ. W czwartek dn. 18 marca br., o godz. 8 wieczór, w Szarej Kamienicy, Rynek 6, I p. II-gie schody, odbędzie się Zebranie ogólne Młodzieży Wszechpolskiej z ref. kol. Wł. Kańskiego p. t. „Ustrój organizacji politycznej". Po odczycie dyskusja. Wstęp dla członków.

ODCZYT PROF. BUJWIDA na temat „Warunki odżywiania się w dzisiejszych czasach bezrobocia" odbędzie się w dniu 19 bm. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska L. 6. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH w Krakowie urządza w sobotę dnia 20 bm. w sali Saskiej, przy ul. św. Jana L. 6, Wielką zabawę połączoną z kabaretem, oraz różnemi niespodziankami. Dochód przeznaczony na bezrobotnych członków Związku. Zaproszenia wydaje Sekretarjat Związku codziennie w godzinach wieczornych.

Aresztowanie szajki złodziei listów pieniężnych w Krakowie.

Jak już donosiliśmy, organa śledcze tut. EUŚ. aresztowały Mieczysława Borka, urzędnika pocztowego, który od kilku miesięcy dopuszczał się systematycznych kradzieży listów krajowych i zagranicznych w urzędzie pocztowym nr. 2 w Krakowie i w urzędzie pocztowym w Brzesku, gdzie był na kilka tygodni delegowany.

Ponadto Borek w porozumieniu z woźnym firmy „Buk" Stanisławem Kwaterem odbierał od niego całą korespondencję wspomnianej firmy z naklejonemi używanemi znaczkami pocztowemi i po przybiciu pieczęci pocztowej, listy te ekspedjował, narażając w ten sposób Skarb państwa na straty, zaś uzyskaną gotówką, którą miały być opłacane listy dzielili się.

Borek w chwili aresztowania usiłował zniszczyć i odrzucić kompromitujące go dokumenty. W czasie rewizji mieszkania i osoby Borka, znaleziono 41 dolarów i pewną ilość gotówki krajowej i zagranicznej, zaś w mieszkaniu większą ilość różnych listów, które zabrał z poczty.

W związku z powyższą sprawą tut. organa aresztowały Tadeusza Cieślickiego, urz. kontroli skarbowej, Stanisława Porębskiego, b. urz. bankowego i Zygmunta Łobodzińskiego, urz. pocztowego przy urzędzie celnym, którzy przynoszone przez Borka listy wspólnie z nim otwierali i zabierali z nich znalezioną gotówkę, którą wydawali na różne zabawy. Jak dotychczas stwierdzono, na podstawie ich rozrzutności, że wymienieni wykradli z listów gotówkę w różnych walutach ponad 4.000 zł. Aresztowanych odstawiono do aresztów SOK. w Krakowie, a dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzą tut. organa śledcze.

ZAWIADAMIA SIĘ CZŁONKÓW ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZ. P. w Krakowie, że podania o zapomogi świąteczne należy wnieść do dnia 25 marca br. do tut. Koła, Kraków, ulica Podzamcze Nr. 30.

PRZYJAZD KONSULA MEKSYKAŃSKIEGO DO KRAKOWA. Konsul generalny i charge d'affaires meksykański w Pradze, p. Enrique Santibanez przyjeżdża w piątek dnia 19 bm. rano do Krakowa. Pan Santibanez zabawi w naszem mieście do niedzieli i odjedzie stąd popołudniu do Warszawy. W Krakowie zamieszka w hotelu francuskim.

IV AUDYCJA MUZYCZNA dla młodzieży szkolnej odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 11 w sali teatralnej przy ul. Rajskiej. Prelekcję na temat: „Rozwój polskiej pieśni kościelnej" wygłosi dyr. Bol. Walek-Walewski. Pieśni odśpiewa chór „Echo". Ceny miejsc: 1 zł., 80 gr., 50 gr., 30 gr. Bilety wcześniej do nabycia w I-ej szkole im. św. Wojciecha, ul. Krowoderska 14, w dnie powszednie od 10—11, w dzień audycji w teatrze.

DZIECI CIESZCIE SIĘ! — bo dnia 21 marca o godz. 11-tej w poł. odbędzie się w teatrze Słowackiego piękne przedstawienie dla Was. Ilustrowana będzie bajka pod tytułem „Śnieżka" i opera w 3 odsłonach „Czarowny sen", układu L. Fetfisów Kendlerowej, tudzież cały szereg pięknych tańców układu Stelli Bursównej. Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł. 50 gr. do nabycia w Kasie teatru. Całkowity dochód przeznaczona na dzieci zagrożone gruźlicą.

WIADOMOŚCI POCZTOWE. Z dniem 20-go marca 1926 roku uruchamia się agencję pocztową Wierzbno, powiat Miechów, wojew. Kielce. Agencja ta połączona będzie z urzędem poczt. Kraków 2 przez konwój pocztowy Kraków—Posądza. Z dniem 15 marca b. r. wprowadza się relację telefoniczną Kraków—Kravsko (Czechosłowacja). Opłata za 3 minutową jednostkę rozmowy zwykłej 3 franki. Od 16 marca br. wprowadza się relację telefoniczną Oświęcim—Semmering. Opłata za 3 minutową jednostkę rozmowy zwykłej w tej relacji wynosi 3 fr. 60 cent.

LISTA PRZYSIĘGŁYCH NA KWIETNIOWĄ KADENCJĘ. Na kwietniową kadencję wybrani zostali jako przysięgli główni: Albinowski Mieczysław inżynier, Armatys Tadeusz optyk, Bartel Władysław urzędnik bank., Bernal Józef, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp., Borgenicht Józef właśc. real., Bośniacki Tadeusz kier. Tow. akc., Cegielski Wincenty Zakład inst., Chylewski Wiktor inżynier, Fedorski Zygmunt przedsiębiorca budowl., Franzman Zygmunt właśc. kina, Garzyński Zygmunt fotograf, Jabłoński Stanisław właśc. realności, Jaroszewski Bolesław urzędnik Kasy chorych, Kiljan Karol urzędnik Tow. Rol., Konderski Wacław dyrektor banku, Kornreich Stanisław dyrektor banku, Kostka Stanisław urzędnik Syndykatu Rol., Dr. Kroo Jan prywatny, Krówczyński Stanisław aptekarz, Kurkiewicz Mieczysław inżynier, Kwaśniewski Władysław kupiec, Dr Lanckoroński Zbigniew wł. real. Łojek Szczepan skład mebli, Madeyski Karol urz. Banku Przem., Małyszczycki Stanisław inżynier, Masłowski Bolesław aptekarz, Mączyński Franciszek budowniczy, Nizio Wacław Dom handlowy, Poniński Adolf dyr. Syndykatu Rol., Potocki Apolinary urzędnik PTH, Raczyński August bankier, Regenstreif Zygmunt inżynier, Skocki Kazimierz urzędnik Małop. Tow. Rol., Skowronek Józef urz. Ziemsk. Banku Kred., Taszkowski Stanisław urz. Banku Małop., Tyszkiewicz Jan właściciel ziemski. Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Barański Antoni kupiec, Bąk Leon zegarmistrz, Bielecki Józef kupiec, Jabłoński Tadeusz fotograf, Kalinowski Jan kupiec, Karwat Karol majster ciesielski, Kowalik Jan majster krawiecki, Radwański Antoni kapelusznik, Zaremba Aleksander kupiec.

URUCHOMIENIE ELEKTROWNI W ZAKOPANEM (D) W dniu 16 bm. odbyło się uroczyste pierwsze puszczenie w ruch motoru w tutejszej elektrowni przez Dyr. inż. Ogińskiego, w obecności burmistrza posła Kozłowskiego, członków Komisji elektrycznej p. Kowalskiego, Rudnickiego, reprezentantów prasy w osobach p. Dembowskiego z „Gońca Krak.", p. Siemanowskiego z „Ilustrow. Kurj. Codz." i zaproszonych gości. Silnik pochodzi z firmy Leobersdorf o mocy 400 H. P. Gmach elektrowni na Kamieńcu przedstawia się okazale. Roboty wszystkie przeprowadzało Krakowskie biuro budowlane. W najbliższym czasie ustawiony zostanie rezerwowy silnik 600 konny. Tak więc mieszkańcy Zakopanego doczekają się wreszcie oświetlenia elektr. nawet na peryferjach miasta.

KRADZIEŻ STEMPLI I ZNACZKÓW POCZT. Helena Porniowa, właśc. kiosku przy ul. Lubicz L. 18 doniosła, że dnia 16 bm. o g. 17 skradziono jej z kiosku książkę ze znaczkami pocztowymi i stemplami wartości 200 zł.

ZŁODZIEJE Z ŁUPEM W POTRZASKU. Organa tut. eksp. śledczej aresztowały Stanisława Mączyńskiego, lat 26, z Balic i Franciszka Kaszubę lat 26 z Rząski, którzy w nocy z 6 na 7 b. m. skradli ze zamkniętego biura fabryki waty Stanisława Abrahamowicza przy ul. Juljusza Lea maszynę do pisania i pasy popędowe. Skradzioną maszynę odebrano i zwrócono poszkodowanemu, zaś Mączyńskiego i Kaszubę odstawiono do aresztów sądowych.

ZŁODZIEJE MIESZKANIOWI POD KLUCZEM. Aresztowano i odstawiono do tut. sądu Jacentego Dziurę, lat 25, rodem z Wolicy i Józefa Kanię, lat 28, rodem z Wolicy, którzy dopuścili się szeregu kradzieży mieszkaniowych w Woli Batorskiej, między innemi na szkodę Kazimierza Bstrygi z Woli Batorskiej, któremu skradli garderobę znacznej wartości. Rzeczy skradzione w całości odebrano.

POŻAR W SKLEPIE. Dnia 16 bm. o godz. 23 wybuchł pożar w sklepie z przyboranii norymberskiemi przy ul. Starowiślnej 25, własność Erkulika. Ogień powstał od rozpalonego pieca, od którego zajęły się papiery. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

OCHRONA PRZYRODY. Ze względu, że na tut. placach targowych sprzedaje się masowo kwiaty, krzewy i gałęzie drzew, zbierane, jak to niejednokrotnie stwierdzono urzędownie, w warunkach co do ich pochodzenia podejrzanych, nadto z uwagi, że handel ten naraża na wyniszczenie rzadszych gatunków flory i wyrządza pozatem niepowetowane szkody w gospodarstwie leśnem, magistrat w interesie ochrony przyrody wydał bezwzględny zakaz sprzedaży na placach targowych następujących gatunków kwiatów, krzewów, względnie gałązek drzew: gałązek cisa, pączków sosnowych, oraz gałązek wszelkich kwitnących drzew owocowych; gałązek wilczego łyka (Daphne Mezereum) i kosówki, roślin: złotogłowiu (Lilium Martagon) i szarotki (Leontopodium alpinum) oraz na przeciąg 3 lat śnieżyczki (Galanthus nivalis).

Pozatem sprzedaż gałązek innych krzewów i drzew jest dozwolona z zastrzeżeniem, że mają być cięte a nie łamane, oraz pod warunkiem, że osoby, trudniące się ich sprzedażą, obowiązane są wykazać się na żądanie organów policji targowej świadectwem pochodzenia gałązek, wystawionem każdorazowo przez właściciela lub zarządcę lasu, względnie ogrodu a potwierdzonem przez naczelnika gminy pochodzenia gałązek.

Celem uniknięcia nadużycia świadectwa pochodzenia lub poświadczenia, obowiązany jest handlarz gałązek postarać się codziennie o stwierdzenie przez organy komisarjatu targowego, ile gałązek pozostało niesprzedanych i o zaznaczenie ich ilości na świadectwie pochodzenia lub na poświadczeniu.

Szósty dzień rozprawy o nadużycia w krak. oddz. Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Na wczorajszej rozprawie o nadużycia w Izbie Kontroli Państwa w Krakowie zeznawała Marja Wodiczkówna, urzędniczka Izby, która **prowadziła biuro prezydialne Izby**. W czasie tym, jak zeznaje, **nie miała nic wspólnego z działem rachuby.**

Świadek podaje, że jeden raz w drugiej połowie 1924 r. podczas pobytu komisji z Najwyższej Izby Kontroli z p. Bugiewiczem na czele, **osk. Biliński wręczył jej kopertę z kilkuset złotymi, prosząc, by pieniądze te zatrzymała przy sobie.**

Świadek przechował **na nalegania Bilińskiego**, który był wtedy bardzo zdenerwowany, kopertę a w chwilę potem, kiedy p. Bugiewicz w obecności prezesa Łasińskiego pytał ją o pieniądze, **powiedziała, że ma w przechowaniu kopertę z kilkuset złotymi.** P. Bugiewicz przeliczył pieniądze i powiedział, że wszystko jest w porządku, a ona po tej kontroli zwróciła kopertę Bilińskiemu.

Okazane świadkowi **podpisy woźniców Jan Duda i Gwóźdź, poznaje jako pismo prezesa Łasińskiego. Również podpis „zapłacono Wanderer“ na jednym z rachunków tego kupca jest zupełnie podobny** do pisma prezesa, a zwłaszcza **słowo „zapłacono“, które pozatem jest pisane ołówkiem zwyczajnym, jakim Łasiński zwykle podpisywał akta.**

O jakichkolwiek nadużyciach nie słyszała nic przed wszczęciem dochodzeń dyscyplinarnych. — O stosunku wzajemnym Bilińskiego i Łasińskiego nie zauważyła nic niewłaściwego. **Biliński jako były wojskowy często stawał na baczność przed Łasińskim, mówiąc: „rozkaz panie prezesie“**, zaś Łasiński zaraz w pierwszych dniach po wstąpieniu Bilińskiego do Izby **przedstawiał go urzędnikom jako**

„NASZEGO MINISTRA SKARBU“,

co świadek uważał za pełną oznakę poufałości. Dalej twierdzi świadek, że **sprawy rachunkowe mieli w swem ręku wyłącznie obaj oskarżeni bez udziału innych urzędników.**

Prokurator dr. Sozański przedkłada trybunałowi cały szereg aktów, aprobowanych przez Łasińskiego właśnie w owe dni, kiedy wedle objętych aktem oskarżenia rachunków miał Łasiński bawić na objazdach urzędowych.

Następnie zeznaje świadek **Griffel**, kupiec zbożowy z Krakowa, który po złożeniu przysięgi na Thorę odpowiada na pytania przewodniczącego. — **Świadek zna Bilińskiego od roku 1921**, z czasów jego wojskowej służby, gdy Biliński był kierownikiem wojskowych magazynów w Podgórzu-Płaszowie, a poznał go w chwili, gdy zakupywał dla siebie od wojska większą ilość towarów. — W bliższych stosunkach z Bilińskim świadek nie pozostawał, **spotykał się z nim dosyć często na ulicy, a czasami bywał razem w restauracji.**

W roku 1925 (dokładnej daty świadek nie pamięta) spotkał się raz na ulicy z Bilińskim i poszli razem do restauracji. **Biliński prosił go wówczas ażeby mu się wystarał o 100 kg. cukru, który jest mu potrzebny**

NA PREZENT ZA POSADĘ DLA PREZESA.

Za jaką posadę i dla jakiego prezesa świadek nie pamięta, czy mu Biliński to wyjaśnił. Świadek wystarał się mu o cukier i dał mu kartkę do Juljusza Spiry na ulicę Krakowską, gdzie też Biliński cukier podjął, a należące się za towar pieniądze w krótki czas potem Griefflowi wypłacił. Świadek przypomina sobie, że Biliński mówił mu, **iż cukier ten ma posłać na jakąś ulicę w pobliżu dworca kolejowego, Radziwiłłowską, czy też Lubicz lub Niecałą.**

Odnośnie do okoliczności towarzyszących **kradzieży portfelu Bilińskiego** świadek Grieffel zeznaje, że w roku 1925, kiedy jednak, to nie wie, **był razem z Bilińskim w Odrodzeniu i pili piwo.** Biliński oddalił się na chwilę do bufetu, po papierosy, z któremi następnie wrócił do stolika. **Przy płaceniu rachunku Biliński zaczął szukać portfelu, przy czem oszołomiony oświadczył, że mu portfel zginął.** Zaczął więc szukać swej zguby **razem z obecnym na sali wywiadowcą policji**, jednak przeprowadzona przez wywiadowcę rewizja osób będących w restauracji nie dała rezultatu.

Wówczas **Griffel zapłacił rachunek i wyszedłszy z restauracji**, usiadł razem z Bilińskim na ławce na plantach, niedaleko Odrodzenia i tu zaczął go pocieszać.

PRZECIEŻ PIENIĄDZ JEST OKRĄGŁY DZIŚ JEST, JUTRO GO NIEMA, POJUTRZE BĘDZIE, WIĘC SIĘ NIE MARTW.

Bilińskiemu jednak **nie tyle chodziło o skradzione pieniądze, ile o dokumenta**, które miały się znajdować w portfelu. Mówił on, że **miał tam alegaty, o które mu głównie chodziło, bo były to kwity na rzeczy zapłacone, których jednak wzbraniał się wypłacić, ale w końcu wypłacił i teraz jest kryty, bo wziął od prezesa zaświadczenie z jego podpisem, a teraz na nieszczęście alegaty te zginęły.** Czy portfel Bilińskiego widział tego nie pamięta, jednak stwierdza, że zarówno pieniędzy, jak i owych alegatów wcale na oczy nie widział. Zapytany przez adw. dra Schoenwettera czy mu Biliński mówił ile mu pieniędzy zginęło, świadek zeznaje, że Biliński wymienił mu kwotę 800 czy 900 złotych.

Adw. dr. Schoenwetter: Kiedy pan widział się z Bilińskim ostatni raz i kiedy pan z nim o tej sprawie mówił.

Świadek Griffel stwierdza, że mówił z Bilińskim o tem po jego wyjściu z aresztu śledczego. dwa dni temu zaś mówił Biliński, że się niczego nie obawia, gdyż czuje się niewinnym. Dzisiaj zaś ostatni raz widział się z Bilińskim tutaj w Sądzie, podczas pauzy.

W toku dalszych zeznań świadka Griffela okazuje się, **że Biliński w roku 1924 i 1925 zaciągał u niego pożyczki po 20, 40, 50 i 100 zł. Griffel bywał często w Izbie Kontroli u Bilińskiego, prawie co drugi i co trzeci dzień w roku 1925 po odbiór owych pożyczek i z różnemi interesami. Griffel starał się u Bilińskiego o protekcję w sprawie dostawy zboża do jednego z urzędów w Katowicach.**

Raz będąc **na giełdzie zbożowej spotkał świadek Bilińskiego, który pędem**

PRZYBIEGŁ DO NIEGO BEZ ZARZUTKI

i powiedział mu: Nieszczęście! jest szkontrum. — „Ja mam trochę oliwy w głowie“ powiada świadek, wyjąłem więc 800 zł. z kieszeni i pożyczyłem Bilińskiemu, który mi mówił, że

POTRZEBUJE PIENIĘDZY TYCH DLA STAREGO.

Wogóle przy każdej pożyczce Biliński używał tego zwrotu powiadając, że potrzebuje pieniędzy dla starego.

W ciągu swych zeznań świadek Griffel atakowany pytaniami adwokata dra Schoenwettera co chwilę, oświadcza zirytowanym głosem

JA ZAPRZYSIĄGŁ MUSZĘ SZCZERZE PRAWDĘ POWIEDZIEĆ.

Pozatem świadek zeznaje, że w domu u Bilińskiego nigdy nie był.

Przewodniczący Trybunału dąży do wyświetlenia sprawy, kiedy Biliński pożyczył od świadka owe 800 złotych, bo przecież szkontrum było 7, 8 i 9 października 1924 r. Świadek zeznaje, że nie pamięta daty, kiedy te pieniądze pożyczył, wie tylko, że była to niedziela, albo też święto. — W tem miejscu Biliński przedkłada trybunałowi **notes, w którym zapisywał zaciągnięte u Griffela pożyczki.** Z notesu tego okazuje się, że owe 800 złotych musiał Biliński pożyczyć w czasie między czerwcem a wrześniem 1924.

W końcowych swych zeznaniach świadek mówi: **Muszę pana Bilińskiego pochwalić, bo szedł mi dużo na rękę, dużo mi zaoszczędził pieniędzy, i dużo zależałem od Bilińskiego.**

Adw. dr. Schoenwetter przedkłada Trybunałowi wniosek na przesłuchanie w charakterze świadka Juljusza Spiry, na okoliczność odbioru u niego cukru, przez Bilińskiego, oraz agenta policyjnego, który miał służbę w Odrodzeniu, w dniu kradzieży portfelu.

Z kolei zeznaje **kpt. Boziewicz**, jako świadek. Kapitan Boziewicz składa przysięgę, poczem oświadcza, że jako oficer liniowy służył za austrjackich czasów w 100 pułku piechoty, w którym służył również jako „feldwebel“ rachunkowy osk. **Biliński, uznawany wówczas za pierwszorzędną siłę fachową w batalionie.**

Przew.: Dlaczego pan Biliński wystąpił ze służby w wojsku polskiem?

Kpt. Boziewicz: Jak zaobserwowałem Biliński był bardzo ambitny i chodziło mu o to, aby będąc już urzędnikiem wojsk. przy przemianowaniu urzędników wojskowych nie został przeniesiony do niższego stopnia, dlatego też zdaje się wystąpił z wojska.

Spotykając się z Łasińskim, kpt. Boziewicz słyszał o Bilińskim zawsze dobre zdanie, a o wydaleniu się Bilińskiego z Izby dowiedział się z ust Łasińskiego, który przyszedł do p. Boziewiczowej i powiedział jej, że bez względu na porę pragnie się z jej mężem natychmiast widzieć.

Kapitan Boziewicz wróciwszy późno do domu dowiedział się o życzeniu Łasińskiego i udał się do jego domu. Tutaj Łasiński wprowadził kpt. Boziewicza do oświetlonego pokoju i

ZARAZ PO WEJŚCIU ZGASIŁ ŚWIATŁO.

Wówczas Łasiński rzekł: **„Twój protegowany Biliński ukradł mi z kasy 5.000 złotych i uciekł zagranicę. Tyś go protegował masz mi do jutra dać 2.000 złotych, bo**

INACZEJ W ŁEB SOBIE STRZELĘ.

Na drugi dzień rano o godz. 6-ej Łasiński przybył do domu kpt. Boziewicza po pieniądze, czem oburzony kpt. Boziewicz powiedział mu: **Jakiem prawem mam płacić pieniądze za twojego urzędnika, powinieneś oddać sprawę Prokuraturze.** Łasiński oświadczył mu jednak, że **nie chce Bilińskiemu ani jego rodzinie łamać życia.**

Po szeregu pytań ze strony obrońców **adwokat dr. Schoenwetter zapytuje kpt. Boziewicza, przepraszając go z góry za to pytanie:**

— Czy pan panie kapitanie, otrzymał od Bilińskiego worek z cukrem.

Kpt. Boziewicz: **Tak jest otrzymałem.** (Kapitan Boziewicz mieszka przy ul. Radziwiłłowskiej). Pytanie to postawił obrońca Łasińskiego **w związku z zeznaniami świadka Griffela.**

Adw. dr. Arnold: Panie kapitanie, **pan może się uchylić od odpowiedzi na pytanie dla kogo cukier ów był przeznaczony**, korzystając z par. 153 uk. Wobec tego **pkt. Boziewicz prosi o uchylenie tego pytania.** Trybunał uchylił wspomniane pytanie.

Po przesłuchaniu kpt. Boziewicza przewodniczący prezes Pelc rozpatruje z oskarżonym Łasińskim daty jego wyjazdów i zestawia z datami jego urzędowania w Krakowie.

Na tem rozprawę odroczono o godzinie 5 popołudniu do dnia dzisiejszego. Na dzisiaj powołanych jest pięciu świadków urzędników Krakowskiej Izby Kontroli Państwa.

—:-:—

Tydzień polskiej Y. M. C. A.

75.000 złotych po pracy sześciu-dniowej.

Jak zwykle zebrali się pracownicy i zwolennicy Polskiej YMCA, biorący czynny udział w wielkiej kweście, wczoraj na śniadaniu sprawozdawczem w Starym Teatrze. Po raz pierwszy zjawili się reprezentanci drużyny literatów i artystów. — Doniesiono ku zadowoleniu obecnych o utworzeniu nowej drużyny pp. Kelnerów, która od dziś zabiera się do żywej pracy.

Poszczególne sprawozdania wykazały różne ilości darów i świadczeń na rzecz urządzenia gmachu, w kwocie 8.500 złotych, co daje wraz z uzbieraną kwotą poprzednio — blisko 75.000 złotych. W tem nie jest wliczony pierwszy dar miasta w kwocie 5.000 złotych.

Przemówił do obecnych sędziwy młodzieniec, członek Rady YMCA. krakowskiej p. Tad. Żuk-Skarszewski, namawiając w swój sposób dowcipny do rzetelnej i trwałej pracy do ukończenia sprawy. Podkreślił słusznie, że zyski takiej akcji finansowej dla sprawy społecznej są nietylko materjalne ale także w wysokim stopniu społeczne i obywatelskie. Same te wspólne śniadania, gdzie zbierają się na godzinę obiadową ludzie młodzi i starsi, z różnych zawodów i grup społecznych dlatego tylko, że łączy ich tylko jedna idea i jedna dobra wola — oto rzeczy niezwykłej wagi dla miasta i społeczeństwa.

Następnie odczytał dyr. Jacob cały szereg listów otrzymanych z różnych krajów Europy, wyrażających gorące życzenia wszystkim uczestnikom i zapewniających żywe zainteresowanie powodzeniem akcji. Wśród nich były listy od byłego dyrektora misji YMCA. amerykańskiej z czasów powojennych p. A. S. Taylor, oraz od p. Stetsona posła amerykańskiego w Warszawie. Listy powitano żywymi oklaskami, a Zarząd postara się w odpowiedni sposób na nie odpowiedzieć.

Na dzisiejszem śniadaniu mają przemawiać pp. rektor Estreicher i architekt Krzyżanowski twórca domu YMCA w Krakowie.

—o—

Z PIŚMIENNICTWA.

Prof. **Stanisław Kot** opracował skrócone wydanie swej znakomitej „Historji wychowania“, przeznaczone dla seminarjów nauczycielskich, jako podręcznik dla nauczycieli i uczniów. Praca ta pt.: „Dzieje wychowania“ obejmuje w pięciu wielkich częściach: wychowanie helleńskie, grecko-rzymskie, w wiekach średnich, humanistyczne i nowoczesne. Dzieło prof. Kota, w nowej swej formie doskonale przystosowane do potrzeb szkolnictwa seminaryjnego, wypełnia dotkliwą lukę w naszej pedagogicznej literaturze podręcznikowej. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena 6'50 zł.).

„Przewodnik po bibljotekach warszawskich“ — opracowany z polecenia Bibljotekarzy Polskich przez **K. A. Świerkowskiego**, zawiera wiadomości o 136 bibljotekach warszawskich i daje wskazówki praktyczne: gdzie, kiedy, na jakich warunkach i z czego można korzystać. Na końcu książki znajdzie czytelnik alfabetyczny spis bibljotek i bardzo praktyczny skorowidz rzeczowy, wskazujący bibljoteki, w których dzieła z pożądanego zakresu są szczególniej reprezentowane lub są ich specjalnością. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena 2 zł.).

WALDEMAR PAP..

„Nudna baba".

Serduszko pani Ninon załopotało mocniej, donośniej!

„On tu idzie, naprawdę idzie, oh, co za szczęście!" Nieznacznie zerknęła w maleńką tafelkę lusterka, jednym ruchem poprawiła grzywkę a la garconne podciętych włosów, szybkiem pociągnięciem ukarminowała i tak śliczne, purpurowe wargi.

Już prawie od dwóch tygodni, co wieczór, p. minister, rad nie rad, musiał małżonce towarzyszyć do Mascotte. Nic nie pomagały perswazje: że jutro posiedzenie Rady, że całą noc musi przygotowywać referat, że może narazić się na naganę premjera; p. Ninon była niewzruszoną. Bowiem pani Ninon z całą maestrją kobiety highe-life'u starała się zwrócić uwagę nieznanego tancerza, ale wszystko napróżno!

Nie pomagały ni coraz to nowe kombinacje z układem bogatej biżuterji (rodzinnej), ni przepyszne, jak z baśni wyśnione suknie. Kompletnie nic!

Panią Ninon ogarniała rozpacz. Co tu zrobić! Co tu zrobić?!

Żeby nie była mężatką, to co innego, ale tak?!!!

Zresztą dosyć już plotkowano o niej; nawet Muszka, ta ukochana od lat dziecięcych Muszka! Nawet ona opowiadała u Chorzyńskich, że Ninon kochała się w hebanowym jazzbandziście. Jimie Fox. Też!!! Jakby to było co wielkiego.

P. minister siedział w wygodnym fotelu restauracyjnym i obmyślając złe i dobre strony jutrzejszych konferencyj czy posiedzeń, obserwował swoją niezmęczenie wirującą żonusię. Tak było co wieczór. Mimo, zdawać by się mogło, doskonale spędzonych chwil, pani Ninon dzień w dzień, a raczej noc w noc (wracali zwykle o godzinie czwartej nad ranem), wracała z chmurą na białym alabastrze czoła. — Wszystko ją wtedy doprowadzało do pasji. I wytwornie skrojony smoking męża i stary, rozklekotany „Benz" ministerjalny i wreszcie, godny pozazdroszczenia (w czasach obecnych) siedmio-pokojowy, ze smakiem urządzony apartament. Kompletnie wszystko!

Bo też doprawdy, każda z jej przyjaciółek-mężatek miała swego cavalier servante, tylko ona jedna nie, to okropne!

Pan minister nie śmiał jednak zapytać, co jest przyczyną tego zmartwienia.

Nic też dziwnego, że kiedy wreszcie piękny nieznajomy skierował swoje kroki ku ich stolikowi, serduszko pani Ninon zakołatało donośnie. Nareszcie, nareszcie!!!

Wrzaskliwy jazz-band, ze stale roześmianym, czarnoskórym Jimem na czele, wył opętańczo „Bez koszulki". Pani Ninon, podniecona bliskością wymarzonego tancerza, omdlewała z rozkoszy.

Dnia tego, o dziwo, pani ministrowa wracała do domu w boskim humorze, ku zdumieniu i radości małżonka.

Pan Artur Ogrecki okazał się zarówno wielce rasowym gentlemanem, jak i doskonałym tancerzem. Po złożeniu (ku niepomiernej radości pani Ninon) wizyty, nie narzucał się ze swem towarzystwem. Na specjalne żądanie uroczej ministrowej oczekiwał co wieczór w Mascotte. Boskie usteczka pani Ninon uśmiechały się dumnie na widok zazdrosnych spojrzeń, rzucanych ku ich stolikowi. Ma teraz swego „cavalier servante" stokroć piękniejszego od rotmistrza Muszki, a nawet od tego Włocha Lali!

Artur Ogrecki był rzeczywiście pięknym. A przytem Ogrecki cudownie tańczył, pysznie grał w mah-jonga, miał ślicznego ponsowego „Pacarda", (który nie terkotał jak ten obrzydły ministerjalny „Benz").

Stopniowo i minister polubił młodego człowieka. Słowem, Ogrecki stał się prawie członkiem rodziny.

Panin Ninon zdecydowała się szybko. Gdy Artur przyjdzie dzisiaj, opowie mu wszystko: że kocha go do szaleństwa, że pragnie być jego na zawsze, tylko jego! Gotowa jest porzucić (ładna historja!) męża, dom, wszystko!

Powinien zaraz telefonować. Już po 12-tej!

Jak ten czas szybko płynie. Więcej jak tydzień upłynął od poznania Oreckiego, p. Ninon wydaje się, że to dopiero dzień, że to godzina!

Telefon!

— Hallo?!... Tak, to ja, dzień dobry panu... Doskonale, dopiero co wstałam!... A propos dziękuję za kwiaty... cudowne. Do „Nowości"... dzisiaj?... Nie wiem, czy Zygmunt się zgodzi... a może nie?... Ie, proszę tak nie mówić!.. No dobrze, już dobrze... tylko proszę do niego zadzwonić... tak „proforma"... potem do mnie... dobrze... czekam!!

Maleńki złoty guzik zebrzęczał delikatnie.

— Co druga?... Krawiec czeka!!!

Przypomniało się pani ministrowej.

Czemu to jednak Artur nie dzwonił?

Zapaliła „brule-parfum" i usiadłszy na beżżerze, poczęła przeglądać „Feminę". Eh, nudne. Wzięła inne pismo. Czemu ten Artur nie dzwoni?! Nieznośny dzieciak! Czemu nie dzwoni?! Machinalnie przeglądała ilustracje.

Drrrrr!!!

Artur!!

— Allo?... Ach, to ty?!... Znów posiedzenie... dobrze, dobrze!... bo mnie głowa boli... bardzo... Ogrecki do ciebie nie dzwonił?!... Był?!... Co?... Wyrzuciłeś go za drzwi, za co?... Że chciał, aby za twoją protekcją uzyskać pozwolenie na przewóz 50 automobili bez cła, no to i cóż?... trzeba było to zrobić... Eh, dziwak jesteś, cóż by ci to zaszkodziło... Co?... Dlatego tylko nawiązał z nami znajomość... ale ty żartujesz... że inaczej by nigdy ze mną nie tańczył?... „Z tą nudną babą!"... Ależ to gbur, brutal, a ty na to nic?!... za drzwi?... ha, ha!... Idjota jesteś; tyś go powinien zabić, zamordować. Jedź w tej chwili do prezydenta, niech go karze rozstrzelać, rozstrzelać!... Okuć w kajdany... Piec na wolnym ogniu!... rozumiesz — na wolnym ogniu!!!...

Tuba, rzucona na widełki aparatu, jęknęła żałośnie. Pani Ninon wtuliła się w kącik berżery i zwinąwszy się jak małe kocię w kłębuszek, zapłakała cichutko.

Kiedy pan minister wrócił z konferencji, zastał małżonkę w sportowym płaszczu.

— Zyg, przejdźmy się trochę!!! — Powiedziała z uśmiechem. — Oczy ministra spojrzały uważnie.

— Dobrze, Ninon.

I od tego czasu Ninon nie narzekała więcej na męża, który nie tańczy, nie gra w mah-jonga i jeździ starym, rozklekotanym „Benzem!"

Modne fryzury.

Pomimo lekkich odgłosów z Paryża o zmianie fryzur krótkich włosów na imitację długich, przez przypinanie węzłów i loków, moda „la garconne" zwycięża ku radości pań z krótkiemi włosami. Na naszej ilustracji widzimy najmodniejsze uczesania krótkicu czuprynek.

Ekscentryczne Amerykanki tak dalece urozmaicają te uczesania, że w odpowiednie desenie farbują na biało całe pasma włosów.



Rozmaitości.

MUMJA PTAKA.

Starożytni Egipcjanie czcili, jak wiadomo, nie tylko istoty ziemskie lub wyimaginowane, ale również zwierzęta i minerały. Niektóre bogi uznane były tylko przez małą ilość „wiernych", inne zaś czczone przez cały Egipt. Do tych ostatnich należał też krogulec. Ptak ten, niezmordowany myśliwy niszczyciel licznych szkodliwych stworzeń, był uosobieniem Horusa, boga pogromcy złych sił pustynnych. Kapłani balsamowali krogulca, wyjmując zeń wnętrzności i mocząc go w wonnościach i soli. Potem owijali go w paski materji, napojonej gumą, która ściskała mocno ptaka i chroniła przed zepsuciem.

Robota była tak dokładnie i precyzyjnie wykonana, że dziś niepodobieństwem jest oddzielić krogulca od jego sztucznej powłoki, bez zupełnego popsucia go, szczególnie, gdy idzie o stworzenie tak delikatne, jak ptak. Wszystkie mumje ptasie, które dotąd próbowano zbadać, rozsypały się zanim je odwinięto. Zadaniem nowoczesnej nauki było zbadanie bożka w jego naturalnej postaci bez uszkodzenia go. Rezultat ten osiągnięto dzięki promieniom X. Profesor Hoffman z Drezna dokonał zapomocą radiografji dokładnego zdjęcia mumji ptasiej, będącej mumją krogulca — bożka Egiptu.

KRÓLEWSKI DAR BOGACZA AMERYKAŃSK.

Bogacze amerykańscy okupują w opinji publicznej miljony, zdobyte za pomocą „rozmaitych" sposobów, czyniąc niesłychanie hojne ofiary pieniężne na cele naukowe, dobroczynne, lub użyteczności publicznej.

Świeżo np. donoszą z **Aten**, że znany miljarder **Rockefeller darował 4 miljony dolarów** tamtejszej amerykańskiej Szkole archeologji, celem ułatwienia jej poszukiwań na Akropolu.

Odnośne prace rozpocząć się mają już w dniu 1 kwietnia br. a ponieważ będą prowadzone z niepraktykowanym dotąd nakładem pieniężnym, przeto sfery naukowe spodziewają się po nich nadzwyczajnych rezultatów.

Drobne depesze.

ROZPOCZĘCIE PROCESU MATEOTTIEGO.

Chieti, 16 marca (PAT). Agencja Stefani. Dziś przed południem przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces o zabójstwo Mateottiego.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETÓW W RUMUNJI.

Bukareszt, 16 marca (PAT). Orjentradjo. **Ponieważ studenci odmówili uczęszczania na wykłady, postanowił senat akademicki zamknąć uniwersytety w Bukareszcie i w Jassach, począwszy od dnia dzisiejszego aż do 15 kwietnia.**

KATASTROFA POWODZI W AMERYCE.

Guayaguil, 16 marca (PAT). W prowincji Oro zalanych zostało z powodu powodzi kilka wsi. 50 osób utonęło. Szkody materjalne wynoszą 2 mil. dolarów.

—x—

ADMINISTRACJA OTWARTA od godz. 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących pracy **50 gr.**

Różne

SYNDYKAT finansowy wypożycza kapitały zdrowym przedsiębiorstwom handlowym lub przemysłowym przez gwarantowanie subskrypcji na akcje i obligacje w Londynie. Zgłoszenia w języku angielskim lub niemieckim do P. D. E. c/o Street's Gracechurch St., London F. C. 3. 371

STARSZA PANI, władająca językiem francuskim, niemieckim i rosyjskim, poszukuje posady na wyjazd jako lektorka, lub dame de compagnie. Chętnie także zaopiekuje się chorą osobą. Łaskawe oferty pod: „Miriam", Kamionka Wołowska, pow. Rawa Ruska, Leśniczówka, Piratyn. 451

NAJUPORCZYWSZY ból głowy usuwają proszki dla dorosłych z „Kogutkiem". Wyroby apteki A. Gasieckiego w Warszawie. Żądać w aptekach i składach aptecznych, 469

POSZUKUJĘ posady gajowego lub polowego, od 1 kwietnia, kawaler, b. kozak. Oferty: Sokołów Podlaski, skrzynka poczt. 2, dla „Kozaka". 468

O RATUNEK I POMOC PROSI! Chory na płuca, zredukowany, niezdolny do pracy urzędnik, który za ostatnie pieniądze wyjechał do Zakopanego na kurację, zdrowie do uratowania, brak środków, dlatego błaga Szanownych Czytelników o przysłanie jakichkolwiek datków do Administr. „Gońca Krakowskiego pod „Rozpaczony". 479

RUTYNOWANA biuralistka z buchalterją, pisząca na maszynie, z pierwszorzędnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego" pod „Rutyna". 484

SZOFER z kilkuklasowem wykształceniem, z 12-letnią praktyką, uczciwy, trzeźwy, ostrożny, świadectwa bardzo dobre, poszukuje odpowiedniej posady od 1 maja br. Łaskawe oferty z podaniem warunków dla „Kawalera", Ziemia Siedlecka, p. Sokołów, gm. Kudelczyn, wieś Kosierady, Brzozowski. 485

OSOBA 30-letnia, niezależna, inteligentna, skromnych wymagań, znająca się na gospodarstwie, posiadająca, szycie, krój, kapelusznictwo, roboty ręczne, poszukuje posady na wsi lub w mieście. Garwolin, Skrzynka pocztowa 5, majątek Głoszków H. R. 486

FRANCUSKIEGO języka, początków i konwersacji udziela repatrjantka. Ceny b. przystępne. Łaskawe zgłoszenia pod „Nauczycielka francuskiego" do Administracji „Gońca Krakowskiego". 365

AMERYKANKA (tj. Polka, tylko świeżo przybyła z Ameryki) niezależna materjalnie i osobiście, muzykalna, przystojna (niektórzy twierdzą, że piękna) młoda, a czarna jak atrament, przytem troszkę ekscentryczna, poszukuje na tej drodze znajomości, na razie do towarzystwa. Plany matrymonialne w przyszłości niewykluczone. Pierwszeństwo mają gentlemani w całem słowa tego znaczeniu do lat 30, niekrępowani zawodem, sprawy materjalne nie wchodzą w rachubę, a pożądany byłby spryt i umiejętność operowania kapitałem. Zgłoszenia listowne z ewentualnemi warunkami ze swej strony, uprasza się nadsyłać do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Dla Amerykanki". Na każde zgłoszenie wysłana będzie odpowiedź. 491

KUPIĘ kilkunastomorgowe gospodarstwo w kulturze, wpłacę gotówką kilkanaście tysięcy złotych. Oferty pod „Kilkunastomorgowe gospodarstwo" przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego". 471

PANIE zawiadamiam, że przyjmuję kapelusze damskie słomkowe do farbowania, przerabiania według najnowszych modeli. Przejezdnym na poczekaniu, Wykonanie staranne. Jan Kurzydło, kapelusznik damski i męski, Kraków, Szewska 15. 498

KASZĘ gryczaną (hreczaną) pierwszej jakości od 100 kg. wzwyż, oraz wagonowo dostarcza Pierwsza Parowa Kruplarnia „Zgoda" pow. zarejestr. spółdz. z ogr. odp., Zbaraż, (Małopolska). Zastępcy poszukiwani. 497

AJENT, inteligentny, ustosunkowany w sterach przemysłowo-handlowych, poszukiwany do działu reklam. Referencje wymagane. Oferty pod „Pensja-prowizja" do biura ogłoszeń „Petraszek", Warszawa, Marszałkowska 115. 502

MIÓD pszczelny w każdej ilości w beczkach i blaszankach po 5 i 10 kg. dostarcza Jan Śnieg, eksport miodu pszczelnego Kupczyńce, poczta Denyszów, województwo Tarnopol.

FABRYKA musztardy Z. Nowicki, Gniezno Mickiewicza 7a, poleca swoją znaną z dobroci musztardę „Optima" w bańkach, blaszankach i słoikach, oraz wszelkie oleje jadalne jak siemienny i rzepakowy. 499

AGRONOM wszechstronnie wykwalifikowany z najlepszemi rekomendacjami, Poznańczyk, o wieku lat 40, poszukuje administracji większego obszaru rolnego od 1 lipca 1926 roku. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Majętności Nieciszewo, poczta Pruszcz, koło Bydgoszczy. 500

POSZUKUJE się technika-dentystę (katolika) pracującego samodzielnie w złocie i kauczuku, od 1 kwietnia 1926 r. Uwzględnia się tylko pierwszorzędną siłę. Oferty z odpisami świadectw nadsyłać proszę do Zakładu dentystycznego w Swieciu n/W. Pomorze, Mickiewicza 11. 501

RZĄDCA-ADMINISTRATOR rolny, może być z kaucją, posiadający wieloletnią praktykę i poważne referencje, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod adresem: Poczta Mińsk-Mazowiecki, poste rest. „Dla W. Z.".

„SOLO" fabryka watążek reklamowych do pakowania z drukiem i bez własć. Fr. Hołuj, Kozy (Małopolska). 504

PAŃSTWOWA Szkoła Rzemieślnicza w Chełmie, poszukuje instruktora ślusarskiego z ukończoną szkołą fachową i praktyką zawodową. Wymagana specjalność w dziale budowy obrabiarek do metali. Oferty z odpisami świadectw przesyłać Chełm Lubelski, Państwowa Szkoła Rzemieślnicza. 503

Magistrat m. Gorlic

L. 1514/26

KONKURS

Magistrat m. Gorlic rozpisuje konkurs

na posadę lekarza

z terminem wnoszenia podań do końca marca br. Kandydat prócz dostatecznej zdolności fizycznej winien posiadać następujące ogólne warunki:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonania praktyki lekarskiej.
3) Nieskazitelny charakter.
4) Przynajmniej dwuletnią praktykę lekarską.
5) Nieprzekroczony 40 rok życia.

Szczegółowe warunki konkursu tudzież instrukcję służbową można otrzymać w kancelarji magistratu za zgłoszeniem się osobistem lub pisemnem.

Gorlice, dnia 11 marca 1926 r. 492

Burmistrz: (—) **Murdzińskí** w. r.

Licytacja.

Nadleśnictwo lasów państwowych w Grobli powiat Bochnia podaje do wiadomości, że dnia 12-go kwietnia 1926 r. o godzinie 10 rano w kancelarji Nadleśnictwa odbędzie się licytacja zapomocą ofert pisemnych na sprzedaż 932 m. sześciennych dębiny użytkowej w klocach i dłużycach w zrębie oddział lasu 36 e. Odległość od stacji w Niepołomicach 10 kilometrów,

Wadjum 10% ceny oferowanej w gotówce lub państwowych papierach wartościowych.

493 **Nadleśnictwo Grobla.**

Przeznaczenie

Światowej sławy psycho-grafolog Szyller Szkolnik opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 2 zł. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog, Szyller Szkolnik Piękna 25—13.

Panienka

z ukończoną szkołą handlową, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania skromne. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Gońca Krakowskiego" dla „G. K.".

Wieniec — Pszczółka

Tygodnik ilustrowany

Najstarsze pismo ludowe w Małopolsce

Prenumerata kwartalna 2 zł.

Kraków, Dunajewskiego 7.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Jeneralne przedstawicielstwo na Szwajcarję

obejmie kupiec z dobremi referencjami posiadający biura i składy w dobrym punkcie, BASEL I. (Szwajcarja) POSTFACH 13601.

Łódzka fabryka pluszu jedwabnego i wyrobów bawełnianych

W. GÓRALSKI

Łódź, Pomorska (Średnia) 40

WYRABIA: Plusze jedwabne i wełniane, Velpy, Velour, Chiffony. Obicia meblowe. Serwety i kołdry. 507

Ważne dla Pań!

Wróciłem z zagranicy i otworzyłem już mój od wielu lat istniejący 401

ZAKŁAD KRAWIECKI

Wykonuję pierwszorzędne **kostjumy i płaszcze** według modeli zagr. po cenach nader przystępnych

M. KLOTZ Zakłady krawieckie KRAKÓW, BRACKA 6.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiększa i usuwa **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO**

Kamienie schodzą bez bólu. Atki w zupełności ustją. 265

Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków): w dołku i wątrobie, silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. **Sprzedaż** w aptekach i składach aptecz. **Skład główny:** Warszawa Nowy świat 5, lewa oficyna, I. piętro.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gońca Krakowskiego"

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w „Gońcu"

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.